Nr 162. Kraków, 20 Lipca — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Reszty z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, bazar Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 19 lipca.

Zapał panslawistyczny w prasie rosyjskiej nieco przytłumiony w chwili ostatnich działań dyplomatycznych, ogarnął ją na nowo. Ktokolwiek czytywał z uwagą artykuły dzienników rosyjskich, jakie powtarzaliśmy w piśmie naszem, mógł się przekonać o takcie politycznym, z jakim ostatnim negocyacyom towarzyszyły. Może zwrot prasy rosyjskiej był zbyt nagły i przez to zbyt widoczny, niemniej zasługiwał na uznanie. Snać, zjazd reichstadzki musiał ją napełnić wielką otuchą, skoro zmieniła ton odrazu i zwiększą niemal niż dawniej gwałtownością wróciła do dawnego swego panslawistycznego stanowiska i szowinizmu rosyjskiego.

Wszelkie obawy odosobnienia Rosyi, których nie ukrywała, i owszem rozbierała niebezpieczeństwa takiego położenia, znikły od razu. Umiarkowanie względem Anglii, Austryi i Niemiec tak uderzające podczas narad reichstadzkich, ustąpiło z dzienników rosyjskich, a natomiast widzimy gwałtowniejsze niż kiedy uderzenia na Anglią i podejrzywanie Austryi. Niemcy same jedne są oszczędzane. Lecz Austrya, pomimo porozumienia się w Reichstadzie, na najcięższe wystawiona pociski. Nie mówimy tu o wystąpieniach na prasę austryacką, za stronnicze podawanie wiadomości z teatru wojny, bo prasa wiedeńska, a zwłaszcza węgierska przez swą nieukrywaną nienawiść ku Słowianom, sama sobie po części winę przypisać musi, jeżeli reakcyę rosyjską wywołuje. Ale zadziwiać może oskarżanie Austryi o politykę dwu-licową. Jeżeli kiedykolwiek, to po Reichstadzie oskarżenie takie nie ma miejsca, skoro Austrya wypowiedziała otwarcie wymagania swej polityki i nastąpiło z Rosyą porozumienie. Piszą dzienniki rosyjskie, że czekają następstw ugody reichstadzkiej. Jakich następstw? Jeżeli „postawy wyczekującej" czyli neutralności, te już są i widoczne; jeżeli „porozumienia się poprzedniego" w razie działania, to czekać wypada na ewentualność wymagającą działania.

Tymczasem zamknięcie portu w Kleku niezadawalnia ich, posuwają śmieszność aż do oskarżeń, że Austrya pomaga Turkom wojskiem swojem przebranem w mundury tureckie. Na dowód służy jakiś raport dowódzcy serbskiego do Czernajewa, że kilku jeńców tureckich odezwało się po węgiersku. Zaprawdę, nie wiemy, czy odpowiadać na podobne zarzuty. Zamykać port w Kleku a pomagać Turcyi wojskiem, to może się tylko pomieścić w polityce dzienników rosyjskich. Wojsko austryackie nigdy i to od wieków, nie kryło swej kokardy obcym mundurem. Wszystko tu jest śmiesznością, zwłaszcza dowód, że Węgrzy znajdują się w służbie tureckiej, a jakaż zarozumiałość w wyrażeniu nadziei, że rząd austryacki będzie się tłomaczył i zaprzeczał raportowi do p. Czernajewa. I to pisze dziennik, w którym czytaliśmy niedawno, że skoro Anglia pomaga Turcyi pieniędzmi, a Hobart pasza, Anglik, dowodzi flotą turecką, czemużby Rosyi nie miało być wolno równej pomocy udzielać braciom Słowianom, i posyłać do ich szeregów swych żołnierzy!...

Położylibyśmy to na karb panslawistycznej gorączki, gdyby nam nie była prasa rosyjska co dopiero dowiodła, jak bardzo nad sobą panować umie. Skoro się narady w Reichstadzie zbliżały, czytaliśmy, że polityki angielskiej lekce ważyć nie należy, że wiadomości o okrucieństwach tureckich są przesadzone, podziwialiśmy przestrogi narodowi rosyjskiemu dawane, iż nie przystoi mu zbytnie za Serbami się zapalać, i chronić się od szowinistycznego złudzenia, jakoby mógł — według wyrażenia petersburskiego dziennika — całą Europę czapkami zarzucić. Umie więc prasa rosyjska poskramiać zapał ludu rosyjskiego, gdy to uznaje za stosowne.

Musimy przeto zmianę, jaką w niej po naradach reichstadzkich dostrzegamy, uważać za symptomat, iż uznała za stosowne zapał ten na nowo rozżarzać. I znów nie możemy kłaść tego na karb braku informacyj. Przeciwnie, widzimy, że o rezultacie zjazdu jest wybornie zawiadomioną, nie tylko w ogólności, ale nawet w szczegółach. Dowodzi tego, gdy mówi o położeniu Serbii w razie, gdyby zwycięztwo zostało przy Turkach. Rzeczywiście, o ile wiemy, polityka austro-węgierska nie miałaby nic przeciw temu, aby wtedy wróciło wszystko w Serbii do *status quo ante bellum*, i to tak dalece, że nawet garnizonu tureckiego nie byłoby na jej teritoryum. W samym więc wypadku narad reichstadzkich przychodzi szukać przyczyn zmiany w tonie prasy rosyjskiej.

Nie dziwimy się, że po zjeździe w Reichstadzie odsunęła na bok wszelkie obawy z grożącego odosobnienia płynące. Ale uchylenie tego niebezpieczeństwa nie przypisuje wcale prasa rosyjska porozumieniu się, jakie z Austryą nastąpiło. Przeciwnie, mówi otwarcie, że porozumienie to istnieje tylko na tę chwilę, że nie idzie wcale za tem, aby było porozumienie się w razie ewentualności wymagającej działania, skoro zachodzące między polityką rosyjską i austryjacką sprzeczności wystąpią. Nie na Austryi więc opiera się prasa rosyjska w zaspokojeniu swem, że Rosya nie jest izolowaną, ale na Niemcach. W zjeździe reichstadzkim widzi rękę niemiecką, i nie powiemy, aby się całkiem myliła. Lecz zawieść się niemniej gotowa, jeżeli dla tego, jak powiedzieliśmy wczoraj, że książe Bismark przeciw Rosyi oświadczyć się nie może z powodu Cesarza Wilhelma i Francyi, mniema, że się za Rosyą przeciw Austryi oświadczy. Uzbrajanie się Rumunii powinnoby być dla Rosyi niejaką skazówką.

Lecz wystąpienie tak gwałtowne w tej chwili przeciw Austryi w prasie rosyjskiej na inną jeszcze myśl naprowadza. Prasa w Rosyi jest narzędziem rządowem, to pewna, ale odgrywa ona jeszcze drugą rolę, to jest narodową. Czyby się nieobawiała zbytniego usposobienia pokojowego u Cara po zjeździe w Reichstadzie, i dla tego owo porozumienie się tam zaszłe tak lekceważy, a w narodzie podejrzeniami na Austryę rzucanemi osłabić usiłuje, aby przygotować przyjęcie, w którem by niechęć do zamierzonego w polityce kierunku wyraźnie się przebijała? Czy nie w tym celu namiętności w ludzie rosyjskim znowu podbudza, aby wywrzeć parcie na rząd i zmusić do działania w duchu paslawistycznym? Jeżeli tak jest, to jednak wnosić można, że rachuba omyli i rząd nieulegnie; wie on bowiem dobrze, że głównym bodźcem w owym ruchu panslawistycznym jest żywioł socyalistyczny a raczej nihilistyczny; wie dobrze, że jak w polityce mocarstw nie chodzi ani o Turków ani o Chrześcian, tak znów temu żywiołowi, co pcha bezwzględnie Rosyę do ruchu, niechodzi ani o Słowian ani nawet o Rosyę, ale o wywrót i zniszczenie tego co jest, a przedewszystkiem dynastyi i rządu.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 18 lipca.

„Prawdziwą zasługę wszyscy i wszędzie ocenić umieją". Prawdę słów tych stwierdził powszechny udział w uroczystości żałobnej, której przebieg tu podaję.

Śmierć ś. p. Aleksandra hr. Fredry obudziła żal powszechny; po miejscach publicznych, zarówno jak w kołach prywatnych głównym przedmiotem rozmów była bolesna dla narodu strata. Jeden z najdzielniejszych synów ojczyzny, poeta słowa i czynu, legł w grobie, pomnażając liczne mogiły strat naszych narodowych. Ogół pojął doniosłość tej straty i zrozumiał obowiązek uczczenia pamięci zmarłego poważnym, wspaniałym obchodem. Już od godziny 9ej gromadziły się tłumy w ulicach i na placach, któremi przechodzić miał kondukt. Plac akademicki, ulice Fredry, gdzie mieszkał nieboszczyk i której dano nazwisko jego, Akademicka, Karola Ludwika, Kopernika, Nowy Świat i Grodecka, były zapełnione i można powiedzieć, iż kilkanaście tysięcy ludzi wzięło udział w pogrzebie. Sklepy pozamykano, w oknach i na balkonach domów prywatnych oraz na wielu gmachach publicznych wywieszono czarne chorągwie. Tylko na gmachu ratuszowym zapomniano wywiesić godła żałoby.

Z mieszkania Fredry odprowadzono zwłoki do kościoła św. Mikołaja obok uniwersytetu, a ztąd po nabożeństwie, wspomnianemi ulicami do rogatki Gródeckiej. Zwłoki zostaną powiezione do Rudek, gdzie spoczną w grobie rodziny Fredrów.

Duchowieństwo archikatedralne wszystkich obrządków, również duchowieństwo zakonne, wszystkie bractwa i korporacye kościelne, wreszcie uczniowie seminaryum obrz. rz. kat. postępowali w kondukcie żałobnym.

Przedstawiciele Akademii Umiejętności, rektor Uniwersytetu z dziekanami wszystkich wydziałów, członkowie Wydziału krajowego, reprezentanci miast Krakowa i Lwowa, tudzież wielu miast prowincyonalnych, młodzież Uniwersytetu, Techniki, mimo rozpoczętych feryj, bardzo licznie zgromadzona, młodzież szkół średnich, stowarzyszenia rzemieślnicze, młodzież zawodu kupieckiego, artyści dramatyczni i opery, wreszcie bardzo liczna publiczność wszelkich zawodów i stanów, towarzyszyło zwłokom do rogatki mimo odle głości i upału lipcowego. Poważny nastrój ogółu wzorowy we wszystkiem porządek odpowiadały charakterowi obchodu. Za trumną niesiono dekoracye wojskowe zmarłego i postępowała liczna rodzina zmarłego, oraz nieliczni już towarzysze broni.

Członkowie opery śpiewem, przedstawiciele młodzieży złożeniem wieńców na trumnie, Dr Antoni Małecki rzewnemi słowy, pożegnali zmarłego poetę, żołnierza, obywatela.

Teatr hr. Skarbka i letni były wczoraj na znak żałoby zamknięte; jutro zaś przedstawienie „Zemsty", z którego dochód przeznaczony na konkurs dramatyczny, imienia Fredry. Fotografię zmarłego, zdjętą po śmierci, rozchwytuje publiczność. Spokojny i poważny wyraz oblicza wskazuje, iż cierpienia fizyczne nie złamały tego dzielnego umysłu, który spokojem i swobodą górował nad innemi i stworzył dzieła, które imieniu potomka Drużbackiej i Maksymiliana zapewniły nieśmiertelność. *Gazeta Lwowska* a za nią i inne dzienniki umieściły wiersz p. t.: „Ostatnie westchnienie", udzielony publiczności przez syna ś. p. Fredry. Wiersz ten jest łabędzim śpiewem poety. Miłość Boga i ludzi, rezygnacya chrześciańska, oto znamiona tego wierszyka.

Mówią, iż po ś. p. Fredrze pozostała bogata spuścizna, literacka. Jedna z firm warszawskich nabyła już od rodziny zmarłego, prawo publikowania.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej poświęcił prezydent miasta kilka serdecznych słów pamięci zmarłego i wezwał radnych miasta do licznego udziału w pogrzebie. Wezwaniu temu większość uczyniła zadość.

Sambor 17 lipca.

Dziesiąty walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Wczoraj pociągiem południowym przybyło do Sambora ze strony zachodniej i wschodniej kraju około 100 członków Towarzystwa pegagogicznego, a w ich gronie zarząd główny tegoż Towarzystwa z prezesem p. Sawczyńskim na czele. Przybyłych oczekiwał w dworcu kolejowym burmistrz p. Kasparek z reprezentacyą miasta, tudzież reprezentanci szkół z młodzieżą szkolną, w której rękach powiewały chorągiewki dwubarwne, nareszcie oddział straży pożarnej i licznie zebrana publiczność.

Przybyłych gości odprowadzono do miasta ulicą, przy której domy niektóre przybrane były w chorągwie, aż do ratusza, na którym powiewała chorągiew dwukolorowa, w ratuszu bowiem znajdował się komitet do przyjęcia gości. Później przybyła jeszcze dwoma pociągami znaczna liczba gości, których zawsze oczekiwała reprezentacya Samborzan. Uczestnicy umieszczeni zostali w domach prywatnych.

Dzisiaj o godzinie 8ej odbyło się nabożeństwo w kościele obrządku łacińskiego, tudzież w cerkwi ruskiej, która cała była oświetlona, przy licznej asystencyi duchowieństwa obrządku grecko katolickiego.

Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy zjazdu do sali gimnastycznej, przybranej w różne festyny i chorągwie dwukolorowe, w której się będą odbywały posiedzenia.

Przed rozpoczęciem posiedzenia powitał uczestników zjazdu burmistrz miasta, objawiając radość, że miasto czuje się być szczęśliwem, że w obrębie swym ma takich gości, jakich dotychczas nie miało; dalej zachęcał zgromadzonych do pracy około szerzenia oświaty ludu dla dobra kraju. Następnie imieniem oddziałów Towarzystwa gospodarczego w Samborze i Rudkach powitał zgromadzonych p. Balicki.

Prezes Towarzystwa pedagogicznego p. Sawczyński w swej przemowie złożył najpierw burmistrzowi serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie, jakiego uczestnicy już doznali. Wygłosiwszy zaś przysłowie: „Bodajeś dzieci cudze uczył," które dawniej za przekleństwo służyło, powiedział, że teraz nie ma ono podstawy, albowiem jakkolwiek praca około nauki i wychowania jest żmudna, to jednak ci, którzy się nią zajmują, mianowicie uczestnicy zjazdów Towarzystwa pedagog., doznają wszędzie nader gościnnego przyjęcia, a coroczne zaproszenia miast na podobne zjazdy są dla ich uczestników tylko zachętą do pracy i dowodem, że sprawa wychowania i nauki nie jest tak obojętną, jaką była w czasach dawnych Rzymian, którzy wychowanie młodzieży zdawali na swych niewolników. Odnośnie zaś do przemówienia reprezentanta oddziałów gospodarczych nadmienił, że dążności Towarzystwa gospodarczego i pedagogicznego są wspólne, pierwsze bowiem gospodarują w celu podniesienia dobrobytu w kraju, a drugie gospodaruje na niwie wychowania.

Po przemowie tej przedstawił prezes komisarza rządowego w osobie p. Kreutza, ogłosił posiedzenie 10 walnego zjazdu za otwarte, zapraszając na sekretarzy pp. Pająka z Krakowa i Swiechłę z Tarnopola.

Po ukonstytuowaniu się bióra prezydyalnego wspomniał prezes o zgonie ś. p. Namiestnika, podnosząc jego zasługi około szkół, wezwał zgromadzonych, by powstaniem z miejsc dali oznakę żalu za stratą ś. p. Namiestnika i oddali cześć jego pamięci; dalej wspomniał także o zgonie ś. p. Aleksandra hr. Fredry i ś. p. Krzysztofa Bogdanowicza, hon. członka Towarzystwa pedagog. wzywając podobnie zgromadzonych do oddania czci pamięci zmarłym przez powstanie.

Dr Nowakowski ze Suchej podniósł zasługi Augusta Jeskiego, pedagoga w Warszawie, jakkolwiek przedwcześnie zmarłego; upraszając, by zgromadzenie powstaniem z miejsc uczciło pamięć zmarłego.

P. Świechło z Tarnopola odczytał pismo reprezentacyi miasta Tarnopola, którem zaprasza Towarzystwo pedagogiczne na zjazd do Tarnopola w roku przyszłym, na którego urządzenie przeznacza reprezentacya tegoż miasta kwotę 500 złr.

Sekretarz zarządu głównego Dr Zajączkowski odczytał pismo Dr Gerstmanna, wiceprezesa Towarzystwa pedagogicznego, w którem się usprawiedliwia, że z powodu zajęcia urzędowego w posiedzeniach walnego zjazdu udziału brać nie może. Z powodu tego zarządza przewodniczący wybór zastępcy prezesa na czas zjazdu. Na wniosek p. Soleskiego ze Lwowa wybrało zgromadzenie zastępcami pp. Dr Nowakowskiego ze Suchej i Andrzeja Józefczyka z Krakowa.

Następnie uchwaliło zgromadzenie, by uwolnić sekretarza zarządu głównego od czytania sprawozdania z rocznych czynności zarządu głównego, z powodu, że takowe jest drukowane i skarbnika p. dyr. Makowskiego, od czytania sprawozdania o stanie kasy, gdyż takowe poda komisya lustracyjna, do której wybrano pp. Dr Nowakowskiego, Józefczyka i Petrykę, a do komisyi lustracyjnej w celu sprawozdania rachunków z wydawnictwa *Szkoły* pp. Romanowicza Służewskiego i Mańkowskiego.

Po wyborach komisyi przez aklamacyę przystąpił

Część literacko-artystyczna.

Mowa Dra Małeckiego

na pogrzebie hr. Aleksandra Fredry

we Lwowie.

Stanęliśmy u kresu drogi naszej. Za krótką chwilę zniknie nam z oczu ten ostatni widzialny ślad bytu człowieka, który dla tego miasta, dla kraju, dla narodu całego był zaszczytem i dumą naszą. Mamy się w tem miejscu pożegać nareszcie z tą trumną i wrócić do domu z tą jedną myślą, z tem smutnem uczuciem, że go nie ma — że ma on odtąd żyć już tylko wspomnieniem naszem, w wdzięcznej pamięci tych wszystkich, którzy patrzyli na to życie tak pożyteczne, chlubne i pod każdym względem niepospolite, a raczej powiedzieć należy, żyć w pamięci powszechnej, w pamięci wszystkich, małych i wielkich, obecnych i dalekich — lecz naszych: bo któż jest w tej rzeszy ludu, i w całem społeczeństwie, któryby się bodaj chwilowo nie był zachwycił dziełami Fredry, któryby nie znał tego imienia i sławy do tego imienia przywiązanej? Scena ma tę wielką korzyść nad innemi kierunkami literatury i sztuki, że czerpie z życia, jak żadna druga gałąź podobna, i że też w równym stopniu oddziaływa na życie rzeczywiste; tak, iż w pożytkach, wpływach i rozkoszach tej instytucyi rzeczywiście publicznej uczestniczą nawet tacy, dla których zkądinąd owoce pracy umysłowej są obojętne lub nieprzystępne. Na tem to polu właśnie nasz zmarły był prawdziwą wielkością, i w tem też jedna z głównych przyczyn jego popularności.

Mając poruczone sobie, zaszczytne dla mnie zadanie, być tutaj tłómaczem żalu, który nas wszystkich przenika; mając w imieniu Waszem, żałobni słuchacze, pożegnać te czcigodne zwłoki: jakżebym potrafił lepiej to pożegnanie nieudolnemi memi usty wyrazić, jeżeli nie przez wypowiedzenie, kogośmy w nim stracili? czem był hr. Aleksander Fredro dla społeczności jako pisarz i człowiek, jako mąż prawy i syn przywiązany Ojczyzny? Wprawdzie ani czas po temu, ani też miejsce, żeby tę kartę długiego a tak treściwego żywota odczytywać, że tak powiem, wiersz za wierszem, uprzytomniając sobie wszystkie tego życia szczegóły. Ale najwybitniejsze punkta z tej już dzisiaj niestety zamkniętej księgi, sądzę, że mi chętnie pozwolicie tu podjąć, owszem pragniecie razem ze mną dać tutaj uroczyste świadectwo prawdzie, na cześć żywota, który się sądu potomności nie lęka, który ma wszelkie prawo liczyć na tę cześć pośmiertną tak zasłużoną.

Aleksander Fredro nie tylko jako poeta, nie tylko jako twórca komedyi narodowej i pisarz genialny zdobył sobie to uznanie współczesnych. Czemby była sztuka, oderwana od życia? Coby znaczyła literatura, gdyby nie była wiernem źwierciadłem tych wszystkich prądów, które społeczne i narodowe życie nurtują? Połączenie dopiero myśli z czynem, zgodność działań człowieka i autora, nadaje prawdziwą wartość płodom jego talentu, wzbudza wiarę w słowo jego natchnione, i za tą też dopiero wiarą idzie wpływ zbawczy literatury na rzeczywistość, zdolny tak pojedyńczych jak ogół cały podnosić i uszlachetniać. Takiem właśnie było życie i działanie zmarłego.

W pierwszym poranku żywota widzimy go w szeregach wojska narodowego. Ten zawód tedy żołnierski stanowi jedną z wybitnych stron jego przeszłości. Wierny tradycyi przodków, z których żaden pewnie nie złożył głowy do trumny, nie oddawszy jakiej posługi krajowi, z ławy szkolnej i dzieckiem prawie, bo 16 zaledwie lat licząc, zaciąga się tu we Lwowie w r. 1809 do wojska i towarzyszy od tej chwili zwycięzkim sztandarom ks. J. Poniatowskiego i Napoleona aż do końca samego, aż do bohaterskiego zgonu pierwszego, i katastrofy, jaka drugiego w r. 1814 spotkała. Widziały go rozliczne pola bitew w tym 5cio letnim dziejów okresie, biorącego udział czynny i świetny. Przelewał krew dla sprawy narodowej, znosił przykrości niewoli w pamiętnym r. 1812; śmiałym hazardem na wolność się wydobywszy, wraca pod chorągwie ponownie i nie opuszcza ich prędzej, aż dopóki go nie zniewoliła do tego w r. 1815, ostateczna a niezależna od jego woli konieczność.

Wyniosł z tego ustępu życia swojego wielką i powszechną miłość towarzyszów broni, chlubne dowody uznania odwagi i poświęcenia, z jakiem sobie poczynał dowody mówię w odznakach, jak krzyż *Virtuti Militari*, krzyż Legii honorowej i jemu nadanej, jak nareszcie ów stopień kapitana, którego się dosłużyć potrafił w tak młodym wieku. Wyniósł prócz tego najmilsze sercu prawego człowieka poczucie, że uczynił zadość obowiązkowi Polaka, o ile to w jego siłach być mogło; wyniósł doświadczenie bogate, i ten hart duszy, którego się tylko w obozie nabywa. Obóz stanął mu za szkołę i co tam było niedokończonem dopełnił.

To tedy jeden z rozdziałów tej tak harmonijnej całości żywota. Drugim podobnym, był obywatelski, publiczny zawód, który po roku 1815 rozpoczął ś. p. Aleksander, i który przeciągnął aż do lat upłynionych niedawno temu, kiedyśmy go widzieli posłem z ziemi Samborskiej na pierwszej kadencyi Sejmowej w ciągu tej już obecnej epoki naszego krajowego rozwoju. Widzę się zmuszonym, dla spóźnionej już pory, mówić tu tylko o rzeczach najważniejszych; główny przycisk zatem położę na działania zmarłego przed r. 1848, gdzie przez lat blisko 10, wśród najtrudniejszych okoliczności, piastował urząd Deputata w ówczesnym Wydziale Stanowym. Działanie jego na tym urzędzie wspominają wszyscy, którzy pamiętają te czasy, z uwielbieniem prawdziwem; znamionowała je niezłomność charakteru, wielka odwaga cywilna, dyktowana gorącém przywiązaniem do kraju i do języka ojczystego. Słynąc już wtedy jako pisarz dla sceny narodowej, występował i na tem stanowisku zawsze jako obrońca i orędownik wszystkiego co narodowe, co godziwe, co ku swobodzie i ku godności tego kraju zmierzało. Godzi się wyrzec, że jeżeli może nie był jedynym, to niezawodnie jednym z najzasłużeńszych i najśmielszych w tej bardzo szczupłej liczbie obywateli, którzy wtedy prawdziwie stali na straży honoru i dobra narodowego, odpierając mężnie i nieustraszenie, to co trzeba było odpierać, skądkolwiek pochodziło, z góry, czy czasem nawet od swoich, lecz o tem może najlepiej zamilczeć. Takt, godność, prawość, nieskazitelna czystość, oto zalety, których dowiódł w tej długiej życia swego epoce; jest to spadek dla dostojnej rodziny zmarłego, którym się mogą równie szczycić, jak sławą poetycką swego rodzica.

Mamże teraz w odpowiednich do wartości rzeczy rozmiarach, rozwodzić się nad tą trzecią stroną tego pięknego życia? nad jego znaczeniem jako pisarza? Któżby z was, szanowni słuchacze moi, potrzebował odemnie dopiero dowiadywać się o oznakach niepospolitego talentu i o zasługach wiekopomnych, jakie mąż zgasły na tem właśnie polu położył? Kto rozważy, czem nasza scena i dramaturgia przed r. 1820, t. j. przed wystąpieniem Fredry była, szczególniej w zakresie komedyi, a z tem porówna jej stan obecny; ten się nie potrafi powstrzymać od podziwu tej olbrzymiej, w czasie stosunkowo tak niedługim dokonanej różnicy. A komu to zawdzięczamy ten postęp? Czyje to sztuki przedewszystkiem postawiły scenę naszą na stanowisku, że dziś już nie tylko posiadamy własną, oryginalną narodową, dramatyczną poezyę, ale jeszcze bardzo często słyszymy o jej przekładach na różne obce języki? Sprawa tak wielka nie mogła oczywiście być dokonaną przez jednego tylko człowieka. Bogusławski, J. N. Kamiński — niezawodnie i to są osobistości, których imię w dziejach teatru polskiego będzie zawsze wspominane zaszczytnie.

Ale najwięcej wpływu wywarł na to wszystko nasz Fredro, bo miał i najwięcej warunków po temu w skutek samego swego znaczenia i położenia towarzyskiego, i najwięcej górującego talentu.

Sztuki jego tryskają humorem i dowcipem, ale dowcipem szlachetnym, bo wolnym od owej komiki, co to żyje zgryźliwością, sztukuje się skandalem lub poniewierką rzeczy, które być powinny nietykalne i święte. Wielką wyższość Fredry po nad setkami innych naszych i obcych komedyopisarzów w tem upatruję, że o tem, com tu właśnie powiedział, nigdy on nie zapominał i choć przywary publiczne chłostał, to nigdy nie zahaczał o osobistość. Niestety, rzadki to przymiot, zwłaszcza też tutaj.

Takim to mężem więc był ten nasz nieodżałowany współobywatel i ziomek. Tracimy w nim ostatniego ze wszystkich już członka instytucyi kwitnącej przed rokiem jeszcze 1830, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie; jednego z ostatnich w Galicyi napoleońskich żołnierzy; ostatniego wreszcie z tej wielkiej plejady poetów, która około r. 1820 zajaśniała w literaturze naszej i piastowała jej berło aż do środka tego stulecia. Aleksander Fredro należy pod każdym względem do tej wiekopomnej drużyny i dzierży tam jedno z miejsc pierwszych, choć Muza jego nie miała tak wybitnych znamion popłacającego z początku aż do przesady romantyzmu — skutek tylko odrębności działu poezyi, w którym pracował. Akademia Umiejętności traci w zmarłym jednego z swoich najzasłużeńszych członków; miasto nasze swojego honorowego obywatela; obywatelstwo kraju całego swoje czoło, wzór do naśladowania dla generacyi dorastającej. Albowiem był to mąż, który z imieniem historycznem, fortuną i niezawisłością zamożnego obywatela łączył najżywsze, przez cało to długie życie jak złota wstęga się wijące poczucie obowiązku, pracę, a nadewszystko skromność, i to skromność podwójną, bo i w rozumieniu o sobie i w trybie życia. To też zostawia synowi łany odziedziczone po ojcu, nie uszczuplone ani o grzędę: a to dzisiaj, w położeniu naszem zaprawdę obowiązek publiczny. Choć człowiek wyższego towarzystwa: łączył on z tymi przymiotami nakoniec i poszanę tak należną dla języka tej ziemi, którym władał po mistrzowsku — i czuł a myślał w tym jedynie języku, jakkolwiek i jego młodość w części była spędzona na obczyźnie. — „Dobrze jest i trzeba znać obce języki" — wyrzekł znakomity przodek zmarłego naszego, Andrzej Maksymilian Fredro, pisarz XVII wieku — „ale niechby to było bez krzywdy, ba, poniewierki dla naszego języka." My zaś dodaćbyśmy mogli: któryby chciano — gdyby tylko się dało, — tam za miedzą naszą północną, równie jak za zachodnią, wymazać z rzędu żyjących... Kruszymy kopie po parlamentach niemieckich w obronie tego języka, a w własnym domu nie chcemy czy nie umiemy szanować go, jak inne ludy swoje mowy szanują. W domu Fredrów inna tradycya.

Cześć więc znakomitemu mężowi, cześć mu i wdzięczna na wieki pamięć w narodzie.

p. **Baranowski** z Stanisławowa do odczytania rozprawy: „Pogląd na rozwój gimnazyów żeńskich w naszym kraju i ich stosunek do szkół wydziałowych żeńskich.“

Po otwarciu dyskusyi zabrali głos pp. **Soleski** i **Kowalówka** ze Lwowa, **Wiśniowski** z Krosna i **Józefczyk** z Krakowa.

P. **Soleski** wykazał cel, ku jakiemu Towarzystwo pedagog. w ogóle zdąża i cel ku jakiemu w sprawie wychowania przez utrzymywanie szkół żeńskich wyższych zmierza, wspomniawszy, że władze starają się, aby szkoły żeńskie przez Towarzystwo pedag. utrzymywane istnieć przestały, aby tym sposobem pomnożyć liczbę uczennic w szkołach wydziałowych żeńskich, wnosił w końcu, aby wypracowano odpowiedni plan naukowy dla szkół żeńskich wyższych, o który dopominał się także p. **Kowalówka** z dodatkiem, aby ankieta zwołana przez zarząd główny wspólnie z zarządami oddziałowemi miała przy układaniu planu wzgląd na wyznanie i narodowości uczennic wspomnionych szkół. P. **Józefczyk** wykazał, jaki cel mają szkoły wydziałowe żeńskie, a szkoły wyższe żeńskie, i wyjaśnił że ostatnie miałyby przeznaczenie kształcenia tych panien, które ukończywszy szkoły wydziałowe jeszcze pragnęłyby daléj się kształcić.

Po odrzuceniu wniosku p. **Wiśniowskiego**, który żądał czego innego, uchwaliło zgromadzenie po powtórnem wyjaśnieniu p. **Józefczyka**, wniosek p. **Soleskiego**, a względnie i p. **Kowalówki**.

Posiedzenie zakończono odczytaniem porządku dziennego posiedzeń w sekcyach i zamknięto takowe o godzinie pierwszéj z południa.

Wspólny obiad, w którym brali udział reprezentanci miasta i oddziałów Towarzystwa gospodarczego tudzież zaproszeni goście, odbył się w wielkiéj altanie w ogrodzie. W czasie objadu przygrywała muzyka, wznoszono toasty, mianowicie pp. **Kasparek**, burmistrz miasta, za zdrowie N. Pana, **Sawczyński** za zdrowie Samborzan, Dr **Nowakowski** na cześć oddziałów Towarzystwa gospodarczego w Samborze i Rudkach, X. **Barewicz** na cześć jedności, **Józefczyk** za zdrowie profesorów uniwersyteckich, akademii technicznéj i szkół średnich, **Romanowicz** na cześć Polek, **Zbrożek** za pomyślność ludu, X. **Nestorowicz** (po rusku) na cześć jedności, **Soleski** za zdrowie duchowieństwa, a Dr **Strzelecki** za zdrowie wszystkich. Za każdym toastem następowały wystrzały z moździerzy.

Po południu odbyło się posiedzenie w sekcyach, dla szkół ludowych i szkół średnich. W pierwszéj miał p. **Kopeć** z Bochni wykład o sposobie uzmysłowienia nauki rachunków za pomocą przyrządu przez siebie ułożonego, który zgromadzenie za praktyczny uznało i prelegentowi za pracę i starania podziękowało.

Wiedeń 18 lipca.

(J. H.) Pojutrze w Salzburgu zjadą się znów NPan i Cesarz Niemiecki. Monarchowie tym razem nie mają przy boku swych kanclerzy, a z tego powodu opinia publiczna pociesza się myślą, że nie przyjdzie tam do tranzakcyj dyplomatycznych i że obecne spotkanie jest tylko wyrazem stosunków przyjaznych obu monarchów, a zarazem niby konsekwencyą inaugurowanej w Reichstadzie polityki — oczywiście pokojowej. Musimy wierzyć w te intencye gabinetów, dotychczas bowiem niema symptomów, któreby nam kazały powątpiewać o nich. Ale z drugiej strony trzeba wiedzieć, dokąd sięga obecna definicya polityki pokojowej. Jest ona objęta w pojęciu nieinterwencyi, to jest w niemieszaniu się mocarstw do wszelkich spraw zachodzących na półwyspie Bałkańskim, czyli wyraziwszy się cokolwiek realistyczniej: może się tam stać, co tylko — Rosya sobie życzy, bo mocarstwa umywają ręce od tego — aż do nadejścia owego *Fall* w którym działać trzeba będzie. Oto w krótkości cecha całej polityki obecnej mocarstw, a zwłaszcza Austryi. Wtóruje jej tutaj z małemi wyjątkami prawie całe dziennikarstwo, które może niekoniecznie oddaje wiernie opinię publiczną w tym punkcie.

N. fr. Presse w walce swej przeciw dążeniom moskiewskim, ani razu nie była tak nieostrożną jak wczoraj, żąda bowiem, aby Austrya czynnie, bodaj orężem stanęła wobec sprawy wschodniej. Tylko *Tagblatt* dziś nieśmiało daje do zrozumienia, że nam niewypada przypatrywać się nieczynnie temu wszystkiemu, co Rosya przygotowuje na Bałkanie. Wszak może i najnowsze wystąpienie Rumunii, nie stało się zupełnie bez wpływu i wiedzy ks. Gorczakowa? Nikt nie potwierdzi tego od razu, ale też pewnie i nikt niezaprzeczy po doświadczeniach, jakie dotąd zrobiono, po zachowaniu się dyplomacyi rosyjskiej w sprawach południowo-wschodnich. Nic dziwnego, że i Rumunia uważa chwilę za stosowną, aby skorzystać z niej i urzeczywistnić niejako życzenia, które ma na sercu. Chce okupić neutralność swą garstką koncesyj ze strony Porty; ale pytanie właśnie, czyby Rumunia postawiła swe żądania, nieznając jeszcze wyniku wojny; czy gabinet Kogolniczana narażałby się na sromotną klęskę dyplomatyczną w razie wygranej Turcyi, gdyby nie posiadał pewnych gwarancyj lub przynajmniej pewnych nadziei robionych mu z jakiejś strony. Wiadomo już, czego żąda Rumunia: uznania państwowej niezawisłości ze strony Porty i rektyfikacyi granicy swej nad ujściem deltowem Dunaju, która to rektyfikacya nie byłaby znowu obojętną dla Austryi. Z czego w końcu wypływa, że nie Austrya jest państwem, na które poparcie Rumunia liczyć może przy zrealizowaniu swych zamiarów.

Peszt 17 lipca.

(§.) W ostatnim liście moim (w Nrze 160 *Czasu*) przez opuszczenie kilku wyrazów korektor nietylko skrzywił sens odnośnego ustępu, lecz i jedno z dalszych zdań stało się przez to mniej zrozumiałem. Ustęp ten brzmieć powinien jak następuje: „Rosya nie przyjęła żadnych zgoła zobowiązań, uznała tylko połączenie Bośni z Hercegowiną za sprzeczne z interesem austro-węgierskim i chce w tym duchu użyć wpływu swego na korzyść Austro-Węgier. Uderza tu nasamprzód, że **mówiono o kombinacyi całkiem nowej, dotąd znikąd nie projektowanej**, tj. o **połączeniu Bośni z Hercegowiną, a nie mówiono** o połączeniu Bośni z Serbią i Hercegowiny z Czarnogórą“. Wyrazy tu rozstawione są w liście moim opuszczone, a widać, ile one zmieniają myśl właściwą, odsłaniającą taką nieszczerość dyplomacyi rosyjskiej, że aż trudno pojąć, jak ze strony austryackiej na konferencyi zakupskiej można było nie spostrzedz się na takiem *qui pro quo*.

Duobus litigantibus tertius gaudet. Jenerał Stratimirowicz pokłócił się z jenerałem Czernajewem, co samo w sobie już jest bardzo radosnym dla Madiarów wypadkiem, który stał się niespodzianie tem radośniejszym, że wczoraj aresztowano jenerała Stratimirowicza w Żemlinie z rozkazu rządu węgierskiego. Stratimirowicz naturalnie protestował, władze jednak nie zważały na protest. Dziś rano wsadzono p. Stratimirowicza na statek, prawdopodobnie przywiozą go do Budapesztu. Czy aresztowanie nastąpiło tylko dla internowania, czy też dla wytoczenia procesu może o zdradę stanu, niewiadomo jeszcze; znany okólnik p. Tiszy o niedopuszczaniu poddanych węgierskich do udziału w wojnie serbskiej, zdaje się być dostateczną wskazówką, że wytoczony będzie p. Stratimirowiczowi rzeczywiście proces. Jenerał Jerzy Stratimirowicz był do roku 1848 porucznikiem w konnicy austryackiej, a po ruchach węgierskich nagle zaawansował na jenerała jedynie dla tytułu, z którym jednak połączono pensyę 1500 złr. rocznie; pobiera on ją dotychczas jeszcze. Z tego powodu *Pesti Naplo* wczoraj już, ale jeszcze przed nadejściem wiadomości o aresztowaniu Stratimirowicza, w nader gwałtownem wystąpieniu domagał się od jenerała, aby złożył mundur austryacki, a od rządu, aby odjął pensyę tej „osobie katylinaryjnej“.

W tych dniach aresztowano także w Jankowaczu notaryusza gminnego Dymitra Markowicza, jako „mocno skompromitowanego zwolennika Omladiny“. Wszystkich razem jest więc dotychczas trzech „zbrodniarzy stanu“, na których Madiary wywrą swój gniew, przez co bynajmniej nie myślę przyznawać bezwarunkowo słuszności tym pismom nawet wiedeńskim, które w procesach przeciw Mileticzowi i podobnym osobom upatrują nic więcej, jak procesy tendencyjne.

Aresztowany niedawno kapitan pruski, który rysował plany Komarna i Ołomuńca, nazywa się **Maier**.

Paryż 15 lipca.

(B.) Zapytanie ministra spraw zagranicznych przez Ludwika Blanc o politykę rządu wobec wojny wschodniéj, odwróciło na chwilę uwagę od dyskusyi, niecierpliwie oczekiwanéj z powodu wyboru Muna. Jeśli p. Louis Blanc rozpoczął swoje zapytanie z całą uroczystością, przypominając ministrowi obowiązki względem kraju i Europy, słusznie należało mu się wyrażone zresztą przez ministra podziękowanie za umiarkowanie i ostrożność, z jaką ograniczył żądania udzielenia dokumentów dyplomatycznych. Ostrożność ta i umiarkowanie dały ministrowi najdogodniejszy punkt wyjścia do pozostania w milczeniu. W istocie, lubo przemówienie ks. Decazes zajmuje dobrą szpaltę w *Journal officiel*, z treści jego nikt niczego dowiedzieć się nie może Nieostrożnością by było udzielić dokumenta, a minister zapewnia, że są one jedynie potwierdzeniem zgodności państw europejskich na zlokalizowanie wojny i równem potwierdzeniem dotychczasowych oświadczeń ministra, który o to głównie się troszczy, aby niczem nie narażając Francyi na niebezpieczeństwa zbyt stanowczego kroku, zapewnić jéj stanowisko, z którego z łatwością by jéj przyszło wywiązywać się z obowiązków pośrednika pokoju i posłannika zgody. Louis Blanc o to głównie się lękał, aby lekkomyślność rządu nie zaprowadziła Francyi na drogi wstrętne usposobieniom narodu; gdy zaś ks. Decazes uspokoił go zapewnieniem zgodności z pragnieniami narodu, interpelant oświadczył, iż czuje się zadowolonym, i obu mowców oklaskami nagrodzono. Faktem est, że nie należy oczekiwać z Paryża ani jednego promyka, aby nieco rozwidnić tajemnicze cienie przyszłości Wschodu. Jesteśmy zmuszeni poprzestać na pogłoskach puszczanych przez dzienniki wiedeńskie i berlińskie, a pogłoski ztamtąd prędzéj was dochodzą i łatwiéj na miejscu niż tutaj sprawdzić się dają.

Unieważnienie wyboru p. de Mun nie dość że jest aktem samowoli większości, nawet pozorną legalnością nieuzasadnionym, ale słusznie można je poczytać za krzyczący błąd polityczny. Unieważnienie to zdarło ostatnie osłony, jakiemi większość republikańska starała się pokrywać swoją nietolerancyę dla kandydatów mniejszości. W poprzednich unieważnieniach, których liczbę spamiętać już trudno, starano się tu i owdzie odkryć w postępowaniu kandydata jakiś fakcik, na którym opierano twierdzenie, iż własnowolnie dopuszczał się manewrów wyborczych, zdolnych wprowadzić w błąd wyborców lub pozbawić ich wolności wyboru. W wyborze p. de Mun, pomimo całéj gorliwości komisyi śledczéj, nic podobnego odkryć nie umiano; sam sprawozdawca Turquet był zmuszony wyznać, że jakiekolwiek być mogły nalegania i nacisk stronników i popieraczy kandydata, on sam trzymał się zdala od wszelkich zabiegów i stawał przed wyborcami jedynie tylko ze sztandarem swoim w dłoni, z niezmienną szczerością wygłaszanemi zasadami na ustach. Po takiem wyznaniu nic innego nie pozostawało, jak zatwierdzić mandat; wolano go jednak unieważnić pod pozorem, że to kandydatura Watykanu, więc nie narodowa, nie polityczna! Pomimo wpływu rozkładowego, jaki unieważnienie to wywrzeć może na wyborców, pomimo iż wyborcy francuscy nawet bretońscy najchętniéj zawsze głosują na osoby popierane przez administracyę, pomimo przeto, iż trudno przypuszczać, aby rząd dzisiejszy ośmielił się popierać kandydaturę de Muna przeciw wyrokom Izby, sądzę, iż p de Mun powróci jeszcze i to bardzo prędko do Izby, choć dziś już donoszą z Vannes, że republikanie miejscowi porozumieli się z bonapartystami celem poparcia wspólnego ks. Cadoret. Fakt ten unieważnienia pozostanie atoli w historyi parlamentu francuskiego jako najwymowniejszy dowód nietolerancyi politycznéj większości jego republikańskich.

Komisya śledcza w téj sprawie podzieliła była swoją pracę na dwie części: pierwszą dotyczącą samego faktu wyboru zamknięto w sprawozdaniu p Turquet i zakończono ją unieważnieniem wyboru; druga dotycząca określenia praw duchowieństwa co do jego udziału w walkach wyborczych, była przedmiotem sprawozdania p. Guicharda, które miało być rozbieranem wczoraj. Lecz Gambetta odwrócił ten miecz Damoklesowy zawisły nad ostatniemi śladami powagi Izby niższéj przypomniawszy, że już w czerwcu p. Dufaure przyobiecał był nie sprzeciwić się przeprowadzeniu ogólnego studyum nad stanowiskiem wyznań w ogólności, żąda przeto odesłania raportu do ministerstwa wyznań. Dufaure przychylił się do tego żądania i sprawę zakończono — tymczasowo, co pozwoliło Izbie przyjąć projekt ustawy o otwarciu powszechnéj wystawy w r. 1878. Wystawa ta ma być zawsze dowodem, że Francya jest przekonaną, że wojna serbsko-turecka wkrótce zakończoną zostanie.

Senat przystąpi we wtorek do dyskusyi ustawy Waddingtona o uniwersytetach. Pojawić się tam ma, tytułem tranzakcyi poprawka ograniczająca do uniwersytetu katolickiego paryskiego ustawę uczestniczenia w składzie komisyj egzaminacyjnych. Lecz nie ma nadziei, aby kompromis ten był przez rząd przyjęty, Duruy, b. minister oświaty za cesarstwa, silnie się zajmuje pociągnięciem bonapartystów z senatu, aby głosowali za projektem rządowym.

Dzisiaj marszałek przyjmuje nowego ambasadora austryackiego hr. Wimpffen, który mu składa uwierzytelniające listy.

Zamieszczamy ogłoszenie nadesłane nam przez Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części Galicyi:

W celu przeprowadzenia wyborów do Sejmu krajowego, odpowiednich godności i dobru kraju, centralny Komitet wyborczy krakowski uchwalił następującą organizacyę wyborczą:

1) Dla wyboru posłów z większej posiadłości będzie utworzony w każdym okręgu wyborczym komitet okręgowy. Komitety te wybrane zostaną przez zgromadzenia wyborców większej posiadłości, a zwołaniem zgromadzeń tych zajmie się w właściwym czasie Komitet centralny krakowski.

2) Dla wyboru posłów z miast będzie utworzony w każdem mieście przyłączonem przez ustawę wyborczą do grupy miast, osobny komitet miejscowy. Miejscowe komitety miejskie wybrane będą przez zgromadzenia wyborców miejskich; zwołaniem zaś tych zgromadzeń zajmie się w właściwym czasie centralny Komitet krakowski.

3) Dla wyboru posłów z gmin wiejskich, tudzież z miast i miasteczek przyłączonych przez ustawę wyborczą do gmin wiejskich, ustanowiony będzie w każdym okręgu wyborczym oddzielny komitet. Do zorganizowania tych komitetów powoła Komitet centralny osoby zamieszkałe w właściwym okręgu wyborczym i z stosunkami miejscowemi obznajomione.

W liczbie członków centralnego Komitetu wyborczego przez Koło poselskie powołanych znajduje się także Dr Józef **Oettinger**, którego nazwisko przez omyłkę wypuszczonem zostało w ogłoszeniu z dnia 16 b. m.

Kraków 19 lipca 1876 r.

Prezes Komitetu:
Dr Zyblikiewicz

Wiedeń 18 lipca. Wojna serbska i obecne wypadki na Wschodzie, tak wszystkich zajęły, że wszelkie wewnętrznej natury sprawy musiały ustąpić na drugi plan. Temu tylko przypisać można chwilowe czy zupełne, bo trudno to oznaczyć, zawieszenie broni między staro i młodo-Czechami i między *Politik* p. Skrejszowskiego a organem posłów morawskich *Moravską Orlicą*. Nie wspominaliśmy dotąd o tych czysto domowej natury swarach, ale rozdwojenie dziennikarskie wywołane polemiką między Morawcami i Czechami, następstwa jakie ono za sobą pociągnąć może, wobec zewnętrznego i wewnętrznego położenia monarchii nie małego nabiera znaczenia. Sprawa ta ciągnie się jeszcze od pogrzebu Palackiego i projektowanej ugody między stronnictwem staroczeskiem a Gregrem i Sladkowskim. Wtenczas to jeszcze przybyły na pogrzeb dep. Prażak udał się wraz z kilku swymi kolegami do p. Riegra, proponując mu porozumienie się z młodemi i nakłaniając przywódzcę opozycyi czeskiej do porzucenia drogi abstencyi. Nie chcemy przesądzać, czy chwila do podobnego wystąpienia była właściwą, i czy Morawianie mieli prawo mięszać się do wewnętrznych spraw czeskich, ale w każdym razie fakt ten nie zasługiwał na tak zajadłą i ostrą odpowiedź, jaką ze strony staroczeskiej otrzymali. *Politik* posądziła odrazu deputowanych morawskich, że są tylko narzędziem partyi młodoczeskiej i walkę z nimi posunęła do ostatnich prawie granic, dość np. wspomnieć, że dała do zrozumienia, iż posłowie morawscy tacy jak pp. Prażak, Meznik, Wurm, Kusy itd., którzy niejednokrotnie bardzo dzielnie bronili sprawy czeskiej w Radzie państwa, weszli tam z czysto materyalnych pobudek, mianowicie dla 10 złr. dziennych dyet. Zarzut podobny może usprawiedliwić tylko zaślepioną namiętność. Dochodzi nas także wiadomość, za której jednakże autentyczność nie zupełnie ręczyć możemy, że skutkiem tej polemiki część deputowanych morawskich miała oświadczyć ochotę do powrócenia na drogę abstencyi. Byłaby to zaiste zbyteczna uległość już nie zasadzie, ale osobom.

— W Peszcie odbyła się wczoraj rada ministrów; wzięli w niej udział wszyscy ministrowie; zastanawiano się wyłącznie i wyczerpująco nad sprawą bankową, względem której minister skarbu Szell zawarł zupełną ugodę. Statut bankowy i regulamin są już zredagowane, rokowania zaś z bankiem narodowym prowadzone będą z początku na piśmie.

— Rodzina hr. Andrassego wyjeżdża jutro do Szmeksu, sam jednak minister spraw zagranicznych pozostaje przy boku Cesarza w Schönbrunnie.

Rosya.

Prasa rosyjska nieprzestaje utrzymywać stanowczo, że w wojnie serbsko-tureckiej szczęście stale dopisuje Serbom, pomimo wieści otrzymywanych przez rozmaite pisma o świetnych zwycięstwach tureckich. *St. Pieterburgskija Wiedomosti* z d. 1 (13) lipca poświęcają temu przedmiotowi obszerny ustęp, i wzmiankując o tem, iż poselstwo tureckie w Petersburgu odbiera od swojego rządu i przesyła pismom petersburskim (francuskim i niemieckim tylko) biuletyny wojenne, opiewające o ustawicznych porażkach Serbów i zwycięstwach tureckich wielkiej doniosłości, dodają ze swej strony szyderczą uwagę, iż gdyby choć mała cząstka owych zwycięstw była prawdą, jużby dawno armia serbska została wytępioną i wojnaby się skończyła, a następnie w tym samym szyderczym tonie wyraża zdziwienie, „że rząd turecki, przy nieświetnym stanie swych finansów, tyle kosztów ponosi na przesyłanie swemu poselstwu szczegółowych, niekiedy bardzo długich, a więc drogo-płatnych depesz telegraficznych, mogąc z równym skutkiem i z jednakiemi szansami efektu, umocować raz na zawsze poselstwa do układania biuletynów wojennych w Petersburgu, Paryżu, Londynie itd. wedle modły z góry przepisanej“. Dalej dziennik petersburski mówi, że lepiejby uczyniło poselstwo tureckie, gdyby zamiast dawania wiadomości z pola bitwy, którym nikt niewierzy, udzieliło szczegółów mogących wyjaśnić obecny stan rzeczy w Konstantynopolu, gdzie (według wiadomości posiadanych przez ten dziennik) dzieje się coś bardzo niedobrego, i gdzie o bliskiej detronizacyi a nawet śmierci Murada V mówi się głośno, jak o fakcie niewkraczającym bynajmniej w granice nadzwyczajności, bo po katastrofie 30 maja i krwawych jej skutkach, ludność Konstantynopolitańska tak się już oswoiła z podobnemi zjawiskami, że jej godłem dzisiejszem jest: *nil admirari*. „Temu to właśnie sposobowi zapatrywania się na rzeczy niedziwiąc się im — mówi w końcu ten artykuł — przypisać należy dziwną obojętność, z jaką ludność mahometańska Stambułu przyjęła urzędową (?) wiadomość, że w stolicy istnieje związek tajemny, którego członkowie uroczyście zaprzysięgli zabić sułtana Murada. Całe miasto mówi o tym spisku, któremu nawet *Correspondance Orientale* poświęciła obszerny artykuł, gdy tymczasem władze niemogły dotąd wykryć faktycznie spisku, ani aresztować spiskowych. A przecież, wskutek właśnie tej konspiracyi niemógł się odbyć dotąd obrządek przepasania Murada V mieczem Mahometa, bo sułtan nieśmie pokazać się publicznie, w obawie, aby spiskowcy nie mogli przy tej sposobności planu swego wykonać. „W tym stanie rzeczy poczytujemy za rzecz ciekawą przytoczyć wyjątek z artykułu *Correspondance Orientale* p. n. „Spisek“: „Dopóki sułtan nieprzypasał miecza Mahometa, dotąd niema władzy nad wojskiem i jest jakoby sułtanem tylko cywilnym. Dla tego też wszyscy sułtani spieszyli zawsze z dopełnieniem tego obrzędu. Czemuż zwleka go Murad V? Był wprawdzie niezdrów, lecz już dawno stan jego zupełnie się polepszył. Inny więc jest tu powód, i wszyscy go znają. Spisek przeciw sułanowi, którego możebność już przypuszczano po dokonanych przez Hassana zabójstwach, dziś niepodpada więcej żadnej wątpliwości, szczególniej, gdy po zabójstwie ministrów nastąpiły liczne aresztowania, a w ich liczbie ujęto około 300 sług dworu Abdula Azisa. Rezultat śledztwa, przeprowadzonego w tym przedmiocie na obszerną skalę, dotąd nie jest wiadomy, acz musi być bardzo ważnym, ponieważ w pałacu sułtańskim okazuje się coraz więcej strachu, codzień nowe przedsiębiorą się środki w obronie życia sułtana, który zupełnie stał się niewidzialnym. Potwierdza się też pogłoska, że pod meczetem, w którym odbyć się ma obrząd przepasania mieczem, założono miny mające wysadzić w powietrze Murada V z całym orszakiem w chwili ceremonii“. Wobec stanu rzeczy, tak kategorycznie wyjaśnionego przez dziennik wychodzący w Konstantynopolu, o istnieniu spisku, niepodobna powątpiewać. Sprawy konstantynopolitańskie stoją bardzo źle; liczba malkontentów z obecnego stanu rzeczy coraz bardziej wzrasta i pojawił się już nawet pretendent, starszy syn Abdula Azisa, Jussuf Izzedin, który zdołał ocalić się ucieczką w czasie krwawej katastrofy w starym Seraju i ukrywa się w obozie starotureckim, pokąd nie przyjdzie czas wystąpienia na scenę“. „Niemylimy się tedy, kończy gazeta petersburska, utrzymując, że sprawy konstantynopolitańskie mogą bardziej wpłynąć na przyspieszenie ostatecznego rozwiązania kwestyi wschodniej, niżli wojna serbsko-turecka“.

— „Wracam radosny i spokojny, i was też panowie, uspokoić mogę“. Od tych słów Cesarza Franciszka Józefa zaczynają swój artykuł o konferencyach Reichstadskich *St. Pieterburgskija Wiedomosti* z d. 2 (14) lipca. „Naturalnie — mówi dalej taż gazeta — że słowa te Cesarza Austryi wymówione wobec deputacyi miasta Osieka, przyjemne wywarły wrażenie na słuchaczach i wywołają uczucie spokoju w całej Europie“. I następnie objaśnia, że chociaż o rezultacie konferencyj reichstadskich niema jeszcze żadnych dat urzędowych, lecz pomimo tego nieulega wątpliwości, że na tej naradzie osiągnięto zgodę do czasu co do postępowania w sprawach wschodnich, a mianowicie, że obaj monarchowie obowiązali się powstrzymywać się do jakiegoś czasu od wszelkiej interwencyi, zachowując neutralność bezwarunkową. Lecz następnie utrzymuje dziennik petersburski, iż byłoby błędem wnosić z chwilowego porozumienia się cesarzów do zlokalizowania wojny, o stałej solidarności gabinetów petersburskiego i wiedeńskiego w przyszłem zachowaniu się w sprawie wschodniej. bo taka solidarność jest niemożebną wobec interesów obu państw, wręcz sobie przeciwnych. „Chociaż niepowątpiewamy bynajmniej o szczerości słów Cesarza Austryi, przywiedzionych przez nas na poczatku niniejszego artykułu, bo Franciszek Józef jest prawdziwym zwolennikiem pokoju (wojny bowiem w ostatnich czasach same tylko szkody przyniosły jego monarchii) lecz pokojowe chęci cesarza i jego kanclerza niemogą jeszcze poręczać pokoju europejskiego na przyszłość, gdyż dążności Rosyi i Austryi zanadto wiele przedstawiają przeciwieństw, aby wspólność ich posiadała jakąkolwiek rękojmię trwałości. Hr. Andrassy w tych dniach zmuszony będzie uchylić choć w części zasłonę z tajemic konferencyj reichstadskich, zdając o nich sprawę delegacyom, które, jak wiadomo, niezbyt sympatycznie mają się ku związkowi Austryi z Rosyą. Hr. Andrassy będzie musiał dać delegatom odpowiedź otwartą, tem bardziej, iż przed wyjazdem do Reichstadtu, pytany o program konferencyi, odpowiedział lakonicznie: *clara pacta — boni amici*, czem zdawał się twierdzić z góry, że konferencye odbędą się na zasadach związków przyjaźni i jednozgodności, co delegatom, szczególnie węgierskim, zupełnie podobać się niemoże“. „Niema wątpliwości — kończy dziennik petersburski — że konferencye owe uchyliły na czas jakiś obawę bliskich starć między Rosyą a Austryą, wynikłą wskutek wojny serbskiej, i że w tem właśnie zawiera się niezaprzeczalna z nich korzyść, ponieważ w obecnych okolicznościach najmniejsze nawet odroczenie tych starć jest dobrodziejstwem; lecz przez to bynajmniej nie została usuniętą sprzeczność poglądów na sprawy wschodnie Rosyi i Austryi, sprzeczność rażąca, która nieomieszka wyjść na jaw przy pierwszej sposobności, a to wyniknąć musi wkrótce wobec mnóstwa kwestyj drażliwych, które ze sprawami Wschodu bezpośredni mają związek“.

Teatr wojny.

Działania wojenne Czarnogórców były dotychczas osłonięte pomroką niejasnych domysłów i sprzecznych doniesień. Dziś na podstawie rozlicznych depesz i wiadomości można sobie określić ich cały plan strategiczny. Pierwsze strzały padły pod Podgorycą d. 3 lipca, a już nazajutrz wyruszył książę Mikołaj na czele Czarnogórców z Cetynii i przeszedł granicę 6go pod Crnikuk. W powiecie Banjani połączyli się z nim powstańcy, a tego samego dnia odbył się przegląd wojsk, jak również wybór Peko **Pawłowicza** na wielkiego wojewodę wojsk powstańczych. Rozpoczęto natychmiast potem kroki zaczepne a to według następującego planu: Książe Mikołaj podzielił całą armię złożoną z 9,000 Czarnogórców, 5,000 Hercegowińców i 2,000 ochotników razem około 16,000 ludzi na dwa korpusy. Jednym z nich miał osobiście dowodzić i zająć jednem tegoż skrzydłem Newesinje, a drugiem Gacko (Metokia), lub przynajmniej to ostatnie miasteczko obsaczyć, a zabezpieczywszy sobie w ten sposób tył, wyruszyć na Mostar stolicę kraju. Ale zachodziła uzasadniona obawa, że lewe skrzydło będzie silnie niepokojone w pochodzie tak od załogi Trebinii, stojącej pod wodzą majora Muhameda bega, jak również od oddziałów tureckich, któreby się przez Klek do wnętrza Hercegowiny dostały. Drugi przeto oddział pod dowództwem nowo wybranego wielkiego wojewody miał, jak się zdaje, zadanie udaremnić możebny napad Turków z boku, a to w ten sposób, że się miał podsunąć pod Trebinie, a obsaczywszy ową warownię wyruszyć doliną Popovopole na zajęcie Kleku. Wypadki zupełnie odpowiadają powyższemu planowi. Dnia 8 dotarł książę Mikołaj do Bilek. Z Pridoru wysłał silny oddział przez Plana i Fatnica w okolice Newesinje. Tento oddział stoczył kilka potyczek z Selimem baszą dnia 10 lipca w wąwozach Załomu (Skałom), następnie miał za zadanie wywabić część załogi Gacka atakiem z tyłu i ułatwić tym sposobem księciu napad od południa, a wreszcie służyć za przednią straż w pochodzie na Mostar.

Sam zaś książę Mikołaj udał się drogą na Korita, lecz dopiero 12go zdołał zająć obsadzone przez nieprzyjaciela miejscowości Kljucz i Ornica. Oddział więc walczący pod Załomem 10 lipca zbyt się pospieszył, jakkolwiek bowiem Selim basza został w wąwozie owym pobity, mógł mimo to wygodnie cofnąć się do Gacka i oczekuje w pozycyi dobrze obwarowanej napadu ks. Mikołaja. Plan więc po części został zwichnięty; zato lepiej udało się Peko Pawłowiczowi wykonać swoje zadanie. Odłączywszy się od głównego korpusu zajął 8 b. m. okolicę Trebinii, a stąd udał się przez Popovopole do Utovo, gdzie pobił 11go Turków i rzucił ich przez Gradac do Kleku. Dnia 13 lipca wydał bitwę wszystkim razem siłom zbrojnym Turków w Kleku zgromadzonym pod Renjevoselo i Neum, której rezultatu nie znamy dokładnie; na każdy sposób jednak Turcy musieli być w wielkich obrotach, skoro, jak *Presse* doniosła wczoraj w depeszach: „że w ostatniej walce Czarnogórców i powstańców pod Neum, w przesmyku Klek, brał udział okręt wojenny turecki strzelając z armat mimo upomnienia dowódzcy austryackiego okrętu posterunkowego“.

Fakt ten jest rażącem pogwałceniem prawa narodów. Bo wprawdzie ląd stały Kleku i Suttoryny należy do Turków na podstawie traktatów z rzecząpospolitą Wenecką i Dubrownicką, ale zatoka Kleku i droga bita nadbrzeżna z Slano do Metkowic prowadząca, a przez Marmonta zbudowana, przeszły z wszystkiemi prawami na Austryę, jako dziedziczkę Francyi w tem miejscu. Na mocy tego prawa może Austrya zamknąć port Kleku tak samo, jak Sutoryny, a wypadek powyższy wskazuje rzeczywistą tegoż potrzebę. Zresztą Peko Pawłowicz jak się zdaje oczyścił już dotychczas Klek od Turków.

Wiadomości o działaniach korpusów serbskich wyczerpują następujące telegramy:

Mitrovica 17 lipca Lekarz powracający z Beliny donosi: Armia Alimpicza obozuje po obu brzegach Driny w dobrym stanie i dobrych stanowiskach. Belina spalona w połowie, a w drugiej zajęta przez Turków, którzy się nie mogą tam dłużej utrzymać, gdyż dowóz żywności Sawą mają odcięty, a z wnętrza kraju nie przychodzą żadne zapasy. Alimpicz zajęty jest przygotowaniami wojennemi. W Szabaczu urządzono szpital na 200 rannych; nie ma w nim braku materyału służącego do opatrzenia, zato niedostaje środków odwaniających i wzmacniających, mianowicie wina starego; młodego wina jest podostatkiem. Transport rannych pozostawia wiele do życzenia, zresztą urządzenia dość dobre, ale mało lekarzy. Oczekują tu walnej bitwy.

Belgrad 17 lipca. Czernajew nie spotkał się z nieprzyjacielem od kilku dni. O bitwie pod Ak-Palanka mówią, że zdobyto tam 1000 granatów i 100 tysięcy nabojów. O zachowaniu się Czerkiesów dochodzą niepokojące wieści: Mieli spalić kilka wsi bułgarskich, ćwiertować dzieci, a starców i kobiety żywcem rozszarpywać. W bośniackiej Posavinie miało się rozpocząć, według autentycznych wiadomości, tępienie chrześcian przez redyfów i baszybozuków. Kobiety i dzieci uciekają masami do obozu serbskiego i opowiadają o okrucieństwach Turków, jako dzieci rzucają jak piłki w powietrze i chwytają na jatagany, a każdego chrześcianina, co się im dostanie w ręce, mordują okrutnie. Komunikacyę między Beliną a Braczką i między Bieliną a Tuslą odcięli powstańcy. Pogłoska o odebraniu Małego Zwornika jest fałszywą. Usiłowania Turków zakończyły się klęską. Wczoraj znowu rozpoczął Anticz działania w Nowym Bazarze. Podczas ostrzeliwania Nowego Waroszu, napełnili Turcy wały serbskiemi chrześciańskiemi dziećmi, starcami i kobietami, wystawiając je na kule serbskie. **Duszicz** nie wiedział o tem okrucieństwie. Jenerał brygady **Benicki** przeszedł Jankora Kloistora i zajął na terytoryum nieprzyjacielskiem dolinę Toplica z 10 wsiami.

Belgrad 17 lipca. Obiega pogłoska, że się dziś toczy wielka bitwa nad Timokiem.

Konstantynopol 17 lipca (urzędowe). Dywizya jenerała **Hafiza** paszy stojąca pod Ak-Palanką rozpoczęła potyczkę z wojskami serbskiemi. Po sześciogodzinnej walce, wojska tureckie wzięły bagnetami obsadzone przez nieprzyjaciela szańce i zabrawszy znaczną liczbę broni i pakunków, zupełnie je zniszczyły. Wskutek ruchu **Suleymana** paszy, wojska serbskie opuściły bez walki szańce około Babina Glava i cofnęły się za linię demarkacyjną.

Konstantynopol 17 lipca. Ajencya Havasa donosi: Wojska tureckie wyruszyły z Niżu, Chehirkeny i Belgradziku przeciw Alexinaczowi. Dzienniki tureckie donoszą, że jenerał Czernajew został z Babiny Glavy wypartym i cofa się obecnie; wojska zaś tureckie postępują naprzód do Serbii. W zeszłą sobotę odbyła się wielka rada, na której było obecnych 76 dostojników państwa. Rada ta zejdzie się raz jeszcze w celu ostatecznego postanowienia rządowego projektu reform, który następnie zostanie przedłożonym.

— W Belgradzie ogłoszono dopiero d. 15 lipca pierwszy urzędowy biuletyn o ruchach armii naddrińskiej, pochodzący z daty 9 lipca. Treść jego jest następująca: Korpus Ranka **Alimpicza** przeszedł d. 3 lipca Drinę pod Wadowincami na wyspie Buklicz. Przed wyspą teren jest wolny; o dwa tysiące kroków leżą wsie Medasy i Popowo, pomiędzy niemi ogromny las. Ztąd aż do Bieliny jest teren lasem i krzakami pokryty. Korpus musiał z powodu nasuwających się trudności, wolnym krokiem przestrzeń tę przebywać; artylerya i kawalerya mogła używać tylko dróg ubocznych. To utrudniało na jakiś czas komendę i przegląd sytuacyi. Nieprzyjaciel był zakryty, stanowisko jego było o tyle lepszem, że posiadał dokładną znajomość miejscowości. Przejście rzeki nastąpiło między godz. 4 i 5. Połowa korpusu przeszła właśnie Drinę, gdy forpoczty pobliskiej tureckiej karauły spostrzegłszy wymarsz dały ognia. Nieprzyjaciel jednakże został prędko pobitym, karauła rozprószona i dwóch żołnierzy wzięto do niewoli. O godzinie 9ej przed południem prawe skrzydło środkowej kolumny uderzyło na korpus artyleryi nieprzyjacielskiej w lesie pod Medias Po dwugodzinnej walce został nieprzyjaciel zapędzonym aż do Beliny. O godzinie 10 przed południem zajęli nasi nieprzyjacielską pozycyę, bronioną przez liczne oddziały piechoty i artyleryi; po silnej czterogodzinnej potyczce, w której się Turcy dzielnie bronili, został nieprzyjaciel, chociaż stanowisko jego było bardzo korzystnem pobitym i skoncentrował swe siły około Beliny, gdzie każdej piędzi terenu w odwrocie zręcznie broniono. Nasza prawa kolumna pod komendą Paja **Putnika** zajęła o godzinie w pół do 10tej przed południem gościniec do Beliny, i rozpoczęła atak. O godzinie 3 po poł. zostały wojska nieprzyjacielskie zapędzone do miasta i wszczęła się zażarta walka uliczna.

Lewa kolumna majora Diaka **Wlajkowicza** udała się przez Janja do Beliny. O godz 3 po południu przybyła ona równocześnie z poprzednią do miasta. Walka bardzo gorąca trwała aż do godziny

5ej. Gdy Turcy zamknęli się w twierdzy, przyszedł rozkaz odwrotu; wojska rozpoczęły odwrót w zupełnym porządku, tylko oddziały ochotników bez względu na rozkaz marszu walczyły noc całą.

Wojska stanęły obozem na ziemi bośniackiej, niedaleko Beliny i oszańcowały obóz. Strata wynosiła ze strony serbskiej 120 zabitych, 362 rannych i 40 zaginionych: straty Turków nie są znane. Serbowie zabrali chorągiew turecką z napisem: „Idźcie w imie Boże, prawowierni Turcy, a przyjdziecie do raju“, oraz bydło i broń.

W nocy z 4go na 5 lipca mały oddział ochotników napadł na Turecką-Raczę, dla przerwania Turkom komunikacyi z Sawą, zkąd dochodziła żywność. Po zaciętej walce zostali Turcy wyparci i znaczny zapas żywności im zabrano. Ochotnicy trzymali się znakomicie.

Po przegranej pod Raczą rozpoczęli Turcy nas atakować. D. 6 b. m. wysłali batalion nizamów pod bimbaszą Stoczewiczem naprzeciw Raczy. Major Wlajkowicz i kapitan Potnik pospieszyli z ochotnikami i baterą górską, dla przerwania Turkom drogi. Turcy wysłali posiłek z Beliny, złożony z dwóch batalionów i jednej odtylcowej bateryi górskiej. Wlajkowicz został z boku napadniętym i wszczęła się straszna walka na ogromną skalę. Ze strony Serbów wysłano dla wzmocnienia dwa bataliony naddrińskiej brygady pod majorem Czurcziczem, i później jeszcze jeden batalion brygady szabackiej drugiej klasy. Turcy walczyli z rozpaczą, nasi prawdziwie po bohatersku. Odznaczyli się szczególnie ochotnicy i batalion azbukowacki pod Czurcziczem. Walczono bagnetami i na noże, tak blisko, że nawet działa nie mogły być użyte. Mielibyśmy mniej strat, gdyby artylerya mogła rozpocząć atak. Turcy zmuszeni byli cofnąć się. Naprzeciwko Beliny natrafili na batalion Putnika, który napadł ich z tyłu i zmusił do odwrotu. Turcy uciekali w popłochu w kierunku rzeki Sawy. Gdy noc zapadła, Turcy korzystając z ciemności, uszli zupełnego zniszczenia. Na polu bitwy znaleziono 700 Turków. Według później otrzymanych wiadomości strata nieprzyjaciela wynosiła 2000 zabitych, między innemi bimbasza Stoczewicz i wielu oficerów. Serbowie pochowali w przyzwoity sposób poległych Turków. Ranieni tureccy zostali przeniesieni z pola bitwy do szpitali serbskich, gdzie się dobrze z niemi obchodzono. Zdobyliśmy wiele broni i amunicyi, 100 doskonałych odtylcówek, jednę lawetę, trąby, bębny, chorągwie, konie i wozy. Straty Serbów wynoszą 100 poległych i 250 ranionych“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lipca. W Akademii umiejętności odbyło się d. 17 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora Dra Czerwiakowskiego. Przewodniczący łącznie z Drem Rostafińskim zdali sprawę o pracy Dra Kamieńskiego: „Porównawcze badania nad wzrostem Pływaczów“. Prof. Dr Teichmann odczytał swą rozprawę: „O korrozyach anatomicznych z użyciem gutaperki“ przedstawiając oraz kilka okazów takich preparatów bardzo dokładnych, różniących się korzystnie swą wytrzymałością od kruchych i nietrwałych podobnych wyrobów dotychczasowych. Wydział obie pomienione rozprawy przesłał Komitetowi redakcyjnemu.

W dalszym ciągu odbył Wydział mat.-przyr. posiedzenie administracyjne, na którem wyznaczono Komisyę złożoną z profesorów Karlińskiego, Kuczyńskiego i Skiby, mającą się zająć obmyśleniem zadania do nagrody z fundacyi gminy miasta Krakowa imienia Mikołaja Kopernika. Następnie oddano do sprawozdania profesorom Karlińskiemu i Althowi pracę konkursową: „Opis ziemi Sanockiej“, odstąpioną przez Wydział historyczny.

Po odbytych już posiedzeniach otrzymał sekretarz Wydziału prof. Kuczyński trzy prace matematyczne p. Feliksa Zwolińskiego, które na pierwszem posiedzeniu po feryach przedstawi Wydziałowi.

— Deputacye Rady miejskiej i Akademii wróciły ze Lwowa z pogrzebu hr. Fredry.

— Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz wyjeżdża temi dniami na krótki czas do Szczawnicy.

— Na pomnik ś. p. X. J. Złowodzkiego otrzymaliśmy od p. S. Szpora 3 złr.

— Na pogorzelców w Piwniczny otrzymaliśmy od X. J. Gołdy z Palczowic 4 złr., od X. NN. 1 złr.; na spalony kościół tamże od X. J. Gołdy 8 złr., X. NN. 1 złr.

— Wczoraj spadł z rusztowania 2go piętra pod L. 295 przy ulicy św. Jana, na bruk ulicy, Grzegórz Kurnikowski murarz, liczący lat 55, ojciec czworga dzieci, zamieszkały pod L. 31 przy ulicy Długiej i zabił się na miejscu. Przyczyną tego wypadku miało być rusztowanie wąskie, nie zabezpieczone poręczami. Śledztwo sądowe jest zarządzone.

— Dziś rano w pobliżu kościoła Jezuitów na Wesoły znaleziono chłopczyka, którego tam opuściła nieznajoma kobieta. Przy chłopcu tym była metryka chrztu na imie Romana Józefa, syna Antoniego i Maryanny z Szlenkrów Janowskich, urodzonego w Tęczynku d. 25 lutego 1870.

— Michał Lasota, stróż kolei przytrzymał w dworcu Franciszka Siodłaka na kradzieży torby ręcznej jednemu ze służby kolei.

— Straż policyjna przytrzymała w nocy za krzyki Piotra Gregorskiego: jest to znany złodziej; znaleziono przy nim zegarek srebrny z ukręconem uszkiem, zapewne skradziony; Szymona Grzanalskiego, strażnika akcyzowego, który po pijanemu napastował przechodniów i odgrażał się im, a przytem pałaszem nacinał drzewa na plantacyach; Barbarę Bandurową z Dębia za kradzież na targu; Jana Malinowskiego włóczęgę, za kradzież pieniędzy chłopu; Ludwikę Betlerową, włóczęgę, za kradzież poduszki; Michała Piątka, wyrobnika, za zranienie w głowę kamieniem innego wyrobnika.

— *Gaz. Lwowska* zamieszcza telegram z Kamionki Strumiłowej z d. 17 b. m. donoszący o wielkim pożarze w miasteczku Radziechowie, gdzie spłonęło przeszło sto domów i zostaje bez przytułku 20 rodzin katolickich a 80 żydowskich. Namiestnictwo przesłało bezzwłocznie 300 złr. na chwilowe wsparcie dla pogorzelców.

— Do Rady powiatowej Żydaczowskiej wybrano d. 30 z. m. Henryka Forgeta, przełożonego obszarów dworskich dóbr Skarbkowskich; a d. 10 lipca do Rady powiatowej Dąbrowskiej Eustachego Gostkowskiego dzierżawcę dóbr i Mieczysława Stojowskiego, właściciela Dębowca.

— D. 17 b. m. wypuszczono z zakładu karnego Maryi Magdaleny we Lwowie 14 kobiet skazanych po większej części za zbrodnię dzieciobójstwa i podpalenia, a to na mocy aktu ułaskawienia z d. 15 b. m.

— W Berlinie wychodzi przegląd filologiczny *Hermes*, pod redakcyą Mommsena, Hübnera i t. d., to jest, wszystkich koryfeuszów nauki starożytności w Niemczech. Temi czasy minister Falk specyalnym okólnikiem pismo to polecił wszystkim dyrekcyom wyższych zakładów naukowych. Współpracownictwo w tem piśmie uchodzi w Niemczech za patent uczoności, więcej niż dyplom ciał uczonych. Otóż z przyjemnością widzimy, że do tej ciężkiej fortecy dostał się jeden z naszych młodych rodaków; w ostatnim poszycie bowiem znajdujemy pracę łacińską Dra X. Morawskiego, obecnie profesora gimnazyum w Wrocławiu, pod tytułem: *Questionum Charisianarum Specimen*.

— Trzęsienie ziemi w poniedziałek, o którem wczoraj z Wiednia nam donoszono, rozciągało się na zachód do Linzu, na wschód do Preszburga, na północ do Berna morawskiego, na południe do Alp norygckich. W samym Wiedniu było kilka wypadków spękania murów i zwalenia się kominów. Dzienniki wiedeńskie zapisują także między wypadki elementarne sprowadzone trzęsieniem ziemi policzek na Schottenring, gdzie posługacz śpiący na wózku spadł z niego a posądzając swego towarzysza, że go ten z wózka zepchnął, wyciął mu policzek. Innem zaś następstwem nie tyle trzęsienia ziemi, jak raczej krachu jest odezwa *N. fr. Presse*, która rozpisując się o poświęceniu swojem dla dobra ludzkości, przyznaje się do deficytu i szuka ratunku w podwyższeniu jeszcze raz ceny prenumeracyjnej.

— Sąd apelacyjny w Paryżu potwierdził d. 17go b. m. wyrok trybunału, który uznał małżeństwo księżnej Beaufremont z księciem Bibesko w Dreznie za nieważne. Jak wiadomo, księżna, mimo że jej mąż mieszka we Francyi, a przeto i jej prawne zamieszkanie jest we Francyi, zamieszkała jakiś czas w jednem z księstw saskich i na tej podstawie uznana za mieszkankę tamtejszą, uzyskała rozwód z mężem swoim i poślubiła księcia Bibesko. Na mocy kodeksu francuskiego nie była we Francyi uważana za rozwiedzioną a przeto małżeństwo jej niemogło być poczytane za ważne Może ją jeszcze czekać we Francyi proces kryminalny o podwójne zamęście.

Teatr letni. We czwartek dnia 20 lipca. Na dochód Stefana Wołoszki. Komiczna opera w 4 aktach, muzyka Jana Straussa, przekład Aurelego Urbańskiego: *Indigo i rozbójnicy*. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 18 lipca przedpołudniem pogoda, popołudniu ciągłe grzmoty, chwilami błyskawica i deszcz; termometr od 13·1 doszedł do 25.2 C. Barometr opada; o 6ej rano dnia 19 lipca stan jego był 739·8 mill., termometru 13·8 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 20go lipca: Św. Czesława wyz. i św. Kasyna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej dnia 12 lipca.

Przewodniczący: wiceprezes J. A. John.

Komisarz rządowy: Radca dworu podkomorzy Bobowski.

Po przyjęciu protokółu poprzedniego posiedzenia i odczytaniu okólników i pism bieżących, załatwiono następujące przedmioty porządku dziennego:

Reskrypt ministra handlu co do udziału w wystawie paryskiej r. 1878, aby zbadać, czy istnieje chęć udziału do obesłania jej, wywołał uchwałę na wniosek posła Izby A. Mendelsburga, aby Prezes zawiązał komisyę z członków Izby, reprezentantów rolnictwa i sztuk pięknych, i w porozumieniu z nimi zdał sprawę ministerstwu.

Gdy Namiestnictwo w sprawie ordynacyi wyborczej Izb handlowych zażądało różnych danych do wyborów w Izbie krakowskiej się odnoszących, uchwalono: aby biuro zestawiło te dane i przedłożyło je z stosownemi wyjaśnieniami.

Skutkiem sprawozdania o rewizyi trasy kolejowej z Bielska do Żywca i niestosowności prowadzenia tunelu pod zamkiem ks. Sułkowskiego w Bielsku, puszczając koryto Nipry nad tym tunelem z pominięciem miasta Biały, zwraca uwagę czł. p. Tarasiewicz na potrzebę wniesienia memoryału do ministerstwa handlu, w którymby wykazano potrzebę stacyi w Biały i poparcia tego powodami już przez członków Wydziału krajowego i Izby handlowej przy rewizyi trasy poruszanemi. Wniosek ten przyjęto z poprawką udzielenia go Wydziałowi krajowemu w celu uzyskania poparcia.

Nadeszłe zapytania co do liczby jarmarków i targów w różnych miejscach, uchwalono załatwić według zasady raz przyjętej niepopierania nigdzie więcej jarmarków nad 6 w roku, co do Myślenic zaś uchwalono podnieść z uznaniem, że gmina tameczna nie pragnie zwiększać liczby ich, ale raczej ścieśnia nawet targi co drugi poniedziałek odbywać się mające dla uchylenia próżniactwa i opuszczania się rękodzielników częstemi targami sprowadzanego. Izba staje zupełnie po stronie gruntownych wywodów starostwa powiatowego w Myślenicach.

Na zapytanie rządu co do kandydatek dla szkoły haftów w Wiedniu, mających się swoim kosztem tam utrzymywać, lub z funduszu Izby handlowej pobierać wsparcie, uchwalono odpowiedzieć, że nie ma ani jednych, ani drugich, a raczej prosić należy rządu, aby udzielił stypendyum 30 złr. miesięcznie p. Justynie Markus z Krakowa, która będąc już od roku w tym zakładzie, dała dowody swojej pilności i rękojmię wykształcenia się na nauczycielkę tego zawodu w kraju.

Odezwę komitetu międzynarodowego targu nasion i zboża w Wiedniu uchwalono udzielić do wiadomości Izby kupieckiej w Krakowie.

Izba przyjęła do wiadomości sprawozdanie deputacyi w sprawie cła zbożowego i o krokach pod tym względem w Wiedniu przedsięwziętych, aby ugoda z Węgrami zawrzeć się mająca zawierała tę koncesyę dla Galicyi, jak również memoryał deputacyi, podany do ministrów handlu i skarbu o zwrocie cła od mlewa, z uznaniem zabiegów komisyi.

Na tem posiedzenie skończono o godzinie ósmej wieczór.

Procent kas Oszczędności.

Już dawniej, mówiąc o praskiej Kasie oszczędności zwracaliśmy uwagę na to, że czeskie kasy oszczędności pod wielu względami starają się, bardziej od innych pozostawać w związku z potrzebami miejscowemi. Mamy teraz świeży przykład tego w postanowieniu kilku czeskich kas oszczędności zaprowadzenia niższej stopy procentowej (4% od wkładek) i rozszerzenia zakresu eskonty wexlowej. Szkoda tylko, że w sprawie rozszerzenia zakresu eskont stawia rząd przeszkody, znaczne za sobą pociągające niedogodności, mianowicie przez żądanie trzech podpisów. Zbytnia liczba podpisów wikła tylko z sobą interesantów i staje się bodźcem do wystawiania wexli nie opartych na pracy produkcyjnej. Nie ilość, ale jakość podpisów nadaje wexlom prawdziwą wartość, a przy mniejszej liczbie podpisów łatwiej zbadać, czy wexel opiera się na wymianie, na rzeczywiście zrobionym interesie z rzetelną podstawą zwrotu, czy też tylko jest prostą pożyczką na niewiadome cele. Rozszerzenie działania kas oszczędności w tym kierunku, ażeby mniej znaczną część funduszów swoich umieszczały na hipotekach, a znaczniejszą od dotychczasowej w krótko terminowym obrocie kredytowym, zapewnia nie tylko kredyt pracy produkcyjnej miejscowej, ale nadto zabezpiecza same kasy oszczędności na przypadek znacznego wycofywania wkładek, boć przecie łatwiej jest ściągnąć pożyczki wexlowe niż hipoteczne. Rozszerzenie to potrzebnem jest nadto w obec znanego faktu, że do kas oszczędności cisną się teraz kapitały, które dawniej rozmaitemi kanałami pracę produkcyjną wspierały. Niepojmujemy więc, dla czego rząd ze skutkami z zatamowania kredytu wynikającemi dokładnie obeznany, stawia tak niewłaściwe przeszkody najlepiej do potrzeb krajowych zastósowanym dążnościom.

Wiedeń 18 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 656, średnio ciężkich węgierskich 1005, ciężkich bagonów 1203, razem 2864 sztuk.

Galicyjskie płacono od 40 do 45 złr., średnio ciężkie węgierskie od 42 do 48 złr., ciężkie bagony od 50 do 53 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 15 lipca. *(Targ zbożowy).*

Dowóz zboża, chęć kupna i obrót nie wielki. Tendencya i ceny bez zmiany. Żyto trzyma się w cenie, owies, kukurudza i proso po cenach stałych.

Płacono za pszenicę na 72⅝ kilogr. od 9·75 do 9·95, na 78 kilogr od 12 do 12·10, żyto na 70 do 72 kiloogr. od 8·05 do 8·25; owies 36 do 40 kil. od 8·40 do 8·60; kukurudzę na 74 kilo.po 5·90 do 5·95; proso po 5·80 do 5·85; spirytus na 100 tral. od 27· do 27·50.

Wrocław 15 lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·— mark; żyto na 200 f. po 17·30 m.; owies na 200 f. po 19·60 m; rzepak za 200 f. brutto po 28·— mark; olej po 65·— m.; spirytus w miejscu na 100 Tralesa po 48·—

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika

Dochód od 8go do 14go lipca:

1876 r.	1875 r.
złr. 199,438 c. 25	złr. 217,665 c. 57

Dochód od 1go stycznia do 7go lipca:

1876 r.	1875 r.
złr. 4,673,636 c. 99	złr. 5,327,419 c. 94

Ogółem dochód:

1876 r.	1875 r.
złr. 4,873,075 c. 24	złr. 5,545,085 c. 51

Rzeszów 14 lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 7.27, żyto 6.1, jęczmień 4.82, owsa 6.20, grochu 8.03, fasola 7.60, tatarka 4.98, proso 4,50, ziemniaki 3 — za 100 kilog. rzepaku 15, — koniczyny 84, — słomy 2.40, siana 2.50, za kilog. masła 80, miodu 38, kopa jaj 1.15.

Nowy Sącz 14 lipca. Płacono hektolitr pszenicy 9.35, żyta 8.32, jęczmienia 6.51, owsa 4.88, ziemniaków 3.25, za 100 kilog. siana 4.11, słomy 3.93, 1 kilo masła 89.

Biała 10 lipca. — Za hektolitr pszenicy 8·20, żyta 7·25, jęczmienia 6·—, owsa 5·25, kukurudzy 5·60, grochu 9·80, bobu 7·40, soczewicy 18·—, prosa 10·20, ziemniaków 3·30, za 100 kilogramów siana 3·10, komiczu 3·50, słomy od 3·30 do 3·60, koniczyny 70 złr.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Adam Trzeciak z Podola, Mikołaj Hiner ob. z Lubelskiego, Wład. Garczyński z Warszawy, Edward Kassirer z Wrocławia. X. A. Brzozowski z Kamieńca Podolskiego, hr. August Dunin z Warszawy, Antoni Girandet z Paryża, Maks. Nowicki ze Lwowa, Cypryan Ułaszyn z fam. z Kijowa, Franciszek Couchet z Paryża, Bronisław Czerwiński ze Lwowa, A. E. Odyniec z Warszawy, Piotr Grabowski ze Lwowa, Kazim. Brzeziński z Galicyi, Aleksandra Borkowska z Warszawy, Gustaw Kołaczkowski z Warszawy, Kazimira Wagner ze Lwowa, Karol Ochenkowski z Kongresówki, Roman Ozaisłowicz z Brześcia, Julia Gradomska z dziećmi z Warszawy, Wład. Mikiewicz ze Lwowa, Karolina Dubiecka z Warszawy, Wład. Wawrausz z Rzeszowa, Ludwik Gołuchowski z Wieliczki, Antoni Hukiewicz ze Lwowa, Izabela Piołucka z Warszawy, Konstancya Chometowska z Warszawy, A. Brehmer Dr med. z Wrocławia, Ludwik Birkenmayer ze Lwowa, Karol Latowiec z Warszawy, Eman Bauer z Pragi, Klementyna Jonakowska z Warszawy, Zuzanna Wisłocka z Tarnowa.

HOTEL pod ROZĄ: Hr. J. Miączeńska z Galicyi, bar. G. Kapri z Multan, F. Goilow z żoną z Botuszan, bar. Emil Kapri z Multan, L. Szuwale z Rosyi, M. Marosze z Kaukazu, L. Orlikowska z córką ze Lwowa, Marya Herman z córką ze Lwowa, Leonid Kruszkowski z żoną z Rosyi, Antoni Żuk z Podola, T. Wasiljow z Podola, K. Mochnicki z Kongresówki, J. Rozenzweig z Kongresówki, J. Stażembasz z Rosyi, T. Stażembasz z Rosyi, R. Kiesler z żoną ze Lwowa, W. Kiesler z żoną z Warszawy. A. Wojszycki z fam. z Rosyi, T. Donajewski z Kongresówki, E. Maryański z Rosyi, N. Przesienowski z Podola, K. Weischel z Warszawy, W. Rosembach kupiec z Stutgartu, M. Georginie z Paryża, M. Wacki z Pragi, J. Słowik z Eger, Wilhelmina Radowil z Petersburga, W. Ciszewska z Kongresówki J. Sroczyński z Kongresówki, L. Katerla z Kongresówki, W. Hajajkiewicz z Kongresówki, E. Woszczynin z żoną z Rosyi, X. A. Sroczyński z Galicyi, W. Łościborski z Litwy, Basile Karol z Nowego Targu, L. Bronikowska z Kongresówki, Antonia Górska z Warszawy, Zofia Smoczyńska z Warszawy, Dr Lewicki ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Henrykowa Skórzewska z Poznańskiego, Walery Przyborowski z Warszawy, Bolesław Niwicki z Galicyi, Henryk Kłosowski z Galicyi, Jan Kamiński z Warszawy, Marya Rumocka z Kongresówki, Mikołaj Tyczynno z Lublina, Adam Klukowski z Kongresówki, Ksawery Bosakowski z Kongresówki, Antoni Zasławski ze Lwowa, Marya Zasławska ze Lwowa, Leonia Matuszyńska ze Lwowa, Leopold Moraczewski z Warszawy, Joanna Malinowska z Warszawy, Julia Pawlikowska z Warszawy, Zygmunt Buber ze Lwowa, Alfons Auscher z Paryża, Joanna Omylińska z Warszawy, Joachim Basechis z Brodów, Ludwik Irotini z Florencyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 lipca wieczór. Ajencya Havasa donosi: W memoryale — nie w memorandum — naznaczył rząd rumuński punkta, które pragnie za porozumieniem się z Portą uporządkować. Punkta te są: Uznanie dozwolonej już od innych mocarstw nazwy historycznej Rumunii; przyjęcie ajenta rumuńskiego do ciała dyplomatycznego w Konstantynopolu; uznanie jurysdykcyi tego ajenta nad poddanymi rumuńskimi w Turcyi osiadłymi; konieczność ścisłego rozgraniczenia wysp dunajskich, aby niedopuścić ciągłego naruszania territorium, które ostatniemi czasy dawało częsty powód do zatargów między obu rządami; pożyteczność zawarcia z Portą umowy handlowej, pocztowej, telegrafowej i względem wydawania przestępców; uznanie pasportów rumuńskich przez władze tureckie; nakoniec sprostowanie granicy Delty Dunajskiej dla zapewnienia wolnego używania ze strony mieszkańców nadbrzeżnych w Rumunii prawa własności wody i brzegów jej.

Wersal 17 lipca. Izba uchwaliła, aby przystąpić w poniedziałek do ogólnych rozpraw nad budżetem i uchwalić największą część budżetu jeszcze przed odroczeniem.

Bukarest 17 lipca. Rząd włoski wyraził rządowi rumuńskiemu życzenie zawarcia umowy handlowej.

Konstantynopol 17 lipca. Na wielkiej Radzie w zeszłą sobotę zebranych było 76 dostojników. Rada ta zbierze się jeszcze raz, aby stanowczo uchwalić rządowy projekt reformy, który zostanie następnie przedłożony Sułtanowi i obwieszczony.

Wreszcie *Dziennik Polski* ogłosił uchwały zapadłe na zgromadzeniu delegatów wyborczych, które obradowało we Lwowie jeszcze 8 i 9 lipca. Uchwały te podamy jutro. Dziś nadmienić nam tylko wypada, że są one potwierdzeniem tak komitetu naznaczonego przez koła sejmowe, jak i *modus* wyborczego, który się wyrobił zwyczajem. W niektórych tylko punktach znać innowacye, na które całkowicie zgodzićby się można, bo nie zdają się wypływać z istotnej potrzeby, ale są tylko ustępstwem przed naciskiem dziennikarskim, który się domagał od zjazdu narzucenia całemu krajowi statutu wyborczego.

Nic podlejszego i potworniejszego niemożna wymyślić, jak czynić wymiar sprawiedliwości zawisłym od korzyści sędziego. Takim sędzią sprawy polskiej chce być *N. fr. Presse*, która dziś orzeka, że Prusacy mają prawo uciskać Polskę i język polski tłumić, ale prawa tego niema Rosya. Kto dał patent na sędziego temu bankrutowi moralnemu i materyalnemu, który dziś grozi zamknięciem budy swojej, odkąd bogaci protektorowie zagrzebani pod ruinami krachu? kto uczył go prawa publicznego i prawa narodów, którémi się popisuje w artykule swym o zaprowadzeniu języka rosyjskiego w sądownictwie królestwa Polskiego? Wolno nam było ubolewać nad tą nową krzywdą wyrządzoną braci naszej; wolno było wskazywać, że Rosya, która sympatyami swemi i skrytą pomocą wspiera na pół dzikie ludy Bałkanu, w zaborze polskim gospodaruje po turecku; wolno nam było wskazać boleśniejszy los rodaków naszych pod rządem rosyjskim niż nawet pod pruskim, ale *N. fr. Presse* biorąc ten przedmiot pod pióro, usprawiedliwia Prusy przez *raison d'état*, a niechcąc sentymentalnym chórom wtórować, jak powiada, nad grobem Polski, oburza się na Rosyę; Niemcom bowiem tylko przyznaje prawo prześladowania narodowości polskiej; Niemcom bowiem wolno jej zdaniem w imie hasła *Drang nach Osten* deptać prawa obcych narodów, a natomiast zabierać Alzacyę i Lotaryngię tytułem dawnego posiadania; gdy przeciwnie zbrodnią jest w oczach jej bronić praw i własności materyalnej i intelektualnej innych narodów.

Dziś zjazd w Salzburgu. Nie będziemy już powtarzali uwag naszych nad jego znaczeniem i przeznaczeniem, jest on bowiem naturalnem następstwem i uzupełnieniem dwóch zjazdów poprzednich; dla tego też obaj kanclerze ks. Bismark i hr. Andrassy pozostają na boku i nie biorą w nim udziału.

Wiedeński *Sonn- und Feiertags- Courrier* podał był z pewnego, jak powiada, źródła, treść noty, która w sprawie zjazdu reichstadzkiego wyjść miała z Wiednia do mocarstw. O nocie podobnej nic nie wiemy; czekać więc będziemy z powtórzeniem jej treści lub osnowy, dopóki z pewniejszego źródła nieotrzymamy o niej wiadomości. Powiemy tylko, że treść jej podana w owym dzenniku zgadza się z naszemi informacyami i nic nowego nie odsłania. Nie wyklucza ona porozumienia się trzech cesarstw z innemi państwami, ale zobowiązania, jak pisaliśmy, nie było w Reichstadzie aby porozumienie się było koniecznem. Wszak i nota hr. Andrasego i *memorandum* ks. Gorczakowa były przesłane innym państwom. Gdyby zjazd reichstadzki był wziął obowiązek wspólnej tylko z innemi państwami akcyi, natedy hr. Derby byłby z pewnością nieomieszkał pochwalić się tym rezultatem przed deputacyą, do której ważne jego przemówienie podamy jutro.

Piszą nam z Petersburga 8go b. m.: „Rząd serbski udał się do banku kredytowego ziemskiego w Moskwie o pożyczkę 1,200,000 fr., a już interes ten był niemal załatwiony, kiedy nadszedł telegram z Petersburga, który doradzał dyrekcyi banku moskiewskiego, aby odmówiła pożyczki komisaryatowi serbskiemu. Jest to dość znaczący symptomat. Za pomocą kolonizacyi odbywa się rusyfikacya Wschodu. Przed kilkoma dniami wyprawiono 500 żołnierzy rezerwistów z żonami i dz ećmi przez Niżni Nowogrod do Samarkandy, gdzie chcą założyć kolonię rosyjską, zdolną stawić opór *barantom* czyli napadom Turkomanów i Kirgizów. Każdéj rodzinie kolonistów udzielają po 50 morgów ziemi, pieniędzy na zakupno narzędzi rolniczych i drzewa na budowę mieszkań. Lud rosyjski niema wcale odrazy w krzyżowaniu się z krajowcami, jak to okazał tylokrotnie na Syberyi, gdzie się utworzyła nowa rasa mięszańców buryacko-tungusko-jakucko-rosyjska. Spodziewają się przeto i w centralnéj Azyi dojść w krótkim czasie do zupełnego zruszczenia kraju. Do Azyi środkowéj odbywa się też ciągła emigracya kolonistów z ludu rosyjskiego, a ruch ten wzmocnią kolonie wojskowe, które, jak mówią, mają wynosić przeszło 100,000 głów.“

Według twierdzenia *N. fr. Presse* gabinet londyński postawił trzem rządom cesarskim warunki, pod jakiemi gotów jest trzymać z niemi wspólnie. Pomimo zapewnienia téj gazety, iż wiadomość tę posiada ze źródła bardzo pewnego, niedajemy temu wiary, aby Anglia nakreślała wyraźne warunki w formie jakby memorandum, albowiem w razie nieprzyjęcia ich, cóżby jéj innego pozostawało, jak — milczeć, tj. skompromitować się. Warunki te jednak powtarzamy: 1) Żadne państwo europejskie nie może udzielać wprost albo pośrednio pomocy jednej ze stron wojujących; 2) pośrednictwo nastąpić może za staraniem jednej ze stron walczących albo za uchwałą wszystkich mocarstw; 3) wszelki krok, choćby w celu pokojowym, musi być wypływem narad wszystkich mocarstw; 4) sojusz trzech Cesarzów nie przedsięweźmie żadnego kroku bez zezwolenia innych mocarstw i bez uprzedzenia Porty, przy czem unikać należy, aby skutkiem odmowy ze strony jakiego mocarstwa nie wywołać zajścia między niem a Portą; 5) po ustaniu wojny mają wszystkie mocarstwa, wysłuchawszy wprzódy Porty, ułożyć następstwa territoryalne albo polityczne; 6 wszystkie posiadłości Turcyi, choćby lennicze, pozostaną w tym samym stosunku, jeśli Porta nie zechce dać im pewnych praw politycznych; te prowincye, które o własnej sile bez obcej pomocy wydostaną się z pod panowania Porty, nie mogą być zmuszone do poddania się. Raz oswobodzone, pozostają niepodległemi i mogą tylko przyjąć stosunek lenniczy do Porty.

Podpisy na program nowej partyi konserwatywnej w Niemczech mnożą się wprawdzie, ale wobec wielkiego zniechęcenia i zwątpienia, liczba ich nie jest imponującą. Zdawałoby się przeto, że liberały będą górą w przyszłych wyborach. Zależy to jednak od zaufania, jakieby okazali dla nowej partyi katolicy. Otóż zaufania tego nie objawiła *Germania*, a zaledwie tylko cześć partyi krzyżowej weszła do tego nowego obozu. Środek Izby liczy, jak mniemamy, na to, iż gdy ani liberały, ani nowi rządowi konserwatyści nie będą mogli tworzyć w przyszłych wyborach przewagi, podniesie się znaczenie i siła środka, który stoi niezachwianie przy swoich zasadach.

W senacie francuskim miały się rozpocząć obrady nad zmianą ustawy o stopniach uniwersyteckich. Korespondent nasz paryski powątpiewa, aby minister Waddington odniósł tu wygraną podobną jak w Izbie deputowanych, zwłaszcza, że w razie odrzucenia ustawy ministeryum nie będzie zagrożonem.

Przywięzywano dawniej pewne znaczenie polityczne do podróży królewicza Humberta i jego żony do Petersburga; dziś wszakże podróż ta niema żadnej wagi, a tylko dopełnioną być musi, bo była zapowiedzianą. Królewicz zabawiwszy parę dni w Poczdamie, wyjechał wczoraj do Petersburga.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 19 lipca *(pryw.)* Wszystkie dzienniki tutejsze rozbierają zjazd Cesarzów w duchu pokojowym. Hr. Andrassy wybiera się niebawem za tygodniowym urlopem. *Fremdenblatt* zaprzecza podaniu *N. fr. Presse*, jakoby rząd angielski przedłożył jakiekolwiek punktacye rządom trzech cesarstw. W tutejszych sferach dyplomatycznych nie wiele przywięzują wagi do sprawy rumuńskiej (zapewne co do memoryału przedstawionego Porcie z żądaniami i co do mobilizacyi. *Red.*)

Belgrad 18 lipca (doniesienie urzędowe). Nie powiodło się Turkom posunąć się przez Lubowię (nad Driną) i zostali odparci. Oddział turecki, który uderzył na naszych na południu pod Mokrą Górą, został rozpędzony. Telegramy tureckie, mówiące o zdobyciu miasta serbskiego Condroléuman, są nieprawdziwe, gdyż nie ma w Serbii żadnego miasta choćby podobnej nazwy. W ogóle nigdzie Turcy nie stoją w granicach naszego kraju. Doniesienie tureckie o rozbiciu dywizyi serbskiej pod Nowym Waroszem jest również zmyślone. Oddział archimandryty Duczyca nietylko nie rozbity, ale nawet trzyma w posiadaniu swojem okopy zdobyte na Turkach d. 8 lipca pod Radoiną (Ramenica Planina) tudzież pod Czernym Werchem przed Nowym Waroszem.

Belgrad 19 lipca. (ze źródła urzędowego). Listy szczegółowe z Zajczaru donoszą, że Turcy d. 12 b. m. wyparci zostali z okopów i ścigani, lecz z powodu nadejścia nocy musiano wstrzymać dalsze ich ściganie. Serbowie zabrali sto wołów, wiele remont i mnóstwo broni porzuconej po drodze. Turcy mało odnieśli korzyści, dawszy 500 strzałów działowych. Żołnierze tureccy wzięci w niewolę opowiadali, że walczą za Abdula Azisa. Telegramy o podniesieniu buntu przez oddziały wojska serbskiego, o straceniu i rozstrzelaniu rokoszan, są zupełnie zmyślone.

Bukarest 18go lipca. Tutejsze doniesienia do dzienników wiedeńskich, jakoby Rosya upraszała o przeprowadzenie przez ziemię rumuńską 25,000 ochotników, jak niemniej, że oczekiwanem jest ogłoszenie niepodległości Rumunii, są zupełnie bezzasadne.

Bukarest 19 lipca. Senat uchwalił adres do tronu w odpowiedzi na mowę tronową, w którym wyraża przywiązanie swoje do księcia a pod względem polityki zagranicznej kładzie na to nacisk, aby Rumunia odpowiednio interesom swoim i życzeniom Europy postępowała dalej w pokoju pod chorągwią neutralności w pracy nad wewnętrznym swoim rozwojem. Według podania rządu rumuńskiego, wniesione zmobilizowanie części armii nie znaczy przygotowania do wojny, ale tylko ma na celu wzmocnienie korpusu obserwacyjnego na granicy serbskiej.

Mostar 18 lipca. Ludność muzułmańska okolicy uzbrojona ciągnie na Blagaj; wzgórza Wdeszu obsadzone są wojskiem, a na równinie sypią okopy.

Kursa. Wiedeń 19 lipca, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·— — **Renta srebrna** 69 — — Losy z r. 1860 112·25 — **Akcye Banku** Narod. 868. — **Akcye kredytowe 144·90** — **Londyn** 127 —. — Srebro 101 25. — Napoleony 10·11 — Lombardy 79·25. Losy z r. 1864 131·25 — **Akcye** kolei Karola Ludwika 203·—. **Akcye kolei Lwowsko-**Czerniowieckiej 121·— — **Akcye kolei węg. północ.** wschod. 99·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 32·— Anglo Bank 72 —. — Obligacye indemn. galicyjskie 86 25. — Losy premiowe węgierskie 71·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 90·50. — **Akcye kolei** półn. zach. sastr. 130 50. — Listy zastaw. hipoteczne 87·75. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 62·35 — Ruble 165·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych Prospekt na dzieło p. t. „Przewodnik i Poradnik dla osób używających leczenia u wód lekarskich“, wyjść mające nakładem A. Nowoleckiego w Krakowie.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 19 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 63½	1 65½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 63	1 68
Talar pruski „ 1 „	0 —	0
Mark niemiecki „ 1 „	0 61	0 63
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 70	6 90
Dukat austryacki „ 1 „	5 72	5 92
Napoleondor „ 1 „	9 95	10 15
Półimperyał „ 1 „	10 —	10 20
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	12 20	12 60
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 —	103 --
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	100 25	101 --
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	89 60	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 25	87 25
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 —	80 —
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)	85 75	87 50
6% list. hip. bn. hip. („ „ „)	87 25	88 65
6% list. dl. g. z. wło. („ „ „)	93 50	96 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	- —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	91 --
8% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 --	— —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	-- —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	94 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	94 --	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	89 50	93 —
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	79 25	81 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	202 50	206 50
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	119 —	123 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	— --	— —
„ [illegible] w Krak. „ 200	--	155

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	17 -	19 --
Wiedeń 18 Lipca		
5% sjed. dług państ. bank.	66 75	66 90
5% „ „ „ srebr.	69 80	69 90
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 --	103 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	76 25	76 75
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 75
„ „ „ bukowińskie	83 75	84 75
„ „ „ siedmiogr.	78 --	78 75
3% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 60	97 75
4 „ galicyjskie	78 --	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	100 --	101 —
6 „ „ „ „ „ 36	90 --	91 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	98 —	— —
5 „ węgierskie listy	85 70	86 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 23 latach	85 —	88 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	144 50	145 [illegible]
6 „ Banku gal. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	254 —	255 —
„ „ „ 1854	107 50	108 50
„ „ „ 1860	112 75	113 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	118 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 50
„ prem. pożyczki węg.	72 —	72 25

	płacą	żądają
Losy [illegible]	20 50	21 —
„ Kredytowe	155 75	156 25
„ żeglugi parowej		
Dunaju	92 —	94 —
„ księcia Salm	38 —	39 —
„ „ Palfy	29 75	30 25
„ „ Klary	30 50	31 50
hr. St. Genois	29 50	30 —
miasta Budy	26 --	28 —
„ księcia Windischgrätz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein	21 -	[illegible] —
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank.	16 25	16 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	862 —	864 —
Zakładu kredytowego	146 70	146 90
Żeglugi parow. na Dunaju	363 —	365 —
Kolei północ. Ferdynanda	1792	1797
„ rządowej fr. a.	274 -	274 50
„ zachod. c. Elżbiety	155 50	156 --
„ Południowej	77 75	78 —
„ Galicyjskiej	204 -	204 50
„ Czerniowieckiej	120 -	122 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	99 -	99 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 50	108 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumił.	91 —	92 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	
„ Cisańskiej	188 —	18[illegible] —
„ wschodnio-węgierskiej	32	33
„ austryack. półn.-zach.	130 50	131
„ Franciszka Józefa	133 —	133 50
Banku anglo-austryackiego	73 60	73 80
Zakładu Kredytowego węg.	126 75	127
Banku franko-austryackiego	13 -	14 -
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handl. i przem. w Krakowie	— —	—
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	—
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galicyjsk. hipotecznego	— --	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 50	82 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 25	66 —
„ państwowa St. 500 fr.	155 —	156 —
Emissya z r. 1867	156 —	158 —
„ południowa St. 500 fr.	115 50	115 75
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 —	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 60
„ „ w srebr. 5%	103 75	104 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— -
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	97 -	98 -
Emissya II.	— —	— -
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 50	77 -
Emissya z r. 1867	— —	— —
Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 25
ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	77 —	77 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— -	
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	-- --	-- —
Dukaty na wagę	5 84	5 84

	płacą	żądają
Napoleondory	10 02	10 03
Suwereny angielskie	12 55	12 65
Imperyały rosyjskie	— —	— -
Srebro	101 10	101 25
Srebro, kupony	101 10	101 25
Talary związkowe	-	
Pruskie bilety kasowe	—	— —
Lwów 18 lipca		
Dukat holenderski	5 65	5 80
„ cesarski	5 75	5 90
Półimperyał rosyjski	10 10	10 30
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 72
„ papierowy	1 63	1 65
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal 5%	85 75	86 85
„ „ „ 4%	78 50	79 50
„ „ Banku hipotecz.	87 30	88 00
Obligi indemn. bez kuponów	85 65	86 65
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	203 50	205 50
„ „ lwowsko-czern.	117 50	119 [illegible]
„ banku hipotecz. gal	217 —	219 --

Warszawa 17 lipca	rub. kop	rub. kop
Listy zastawne 1 seryi	96 —	— —
„ „ 2 „	96 -	— —
kupon	0 27½	— —
„ „ nowe	87 --	87 30
kupon	0 47½	— —
„ likwidacyjne	8 70	81 00
kupon	0 05¼	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ bydgoska	72 .	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	203 —	— —
„ „ 1866	200 --	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy — pospieszny — mieszany*

Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 2.30 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.31 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*

Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.